Należytość poczt. uiszczona gotówką.

Numer propagandowy

POKÓJ i DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie

ROK II | KWIECIEŃ 1938 | Nr 4. (16)

Treść numeru:

Cena numeru 20 gr.

O. Elizeusz Głębocki z Uściługa, kapucyn — wśród wygnańców na Sybirze.

Ostatnie wiadomości

Kaznodzieja Apostolski O. Wigiliusz z Valstagna, Generał Zak. OO. Kapucynów, w obecności Ojca św. i Kardynałów wygłosił w sali tronowej Watykanu pierwsze trzy kazania wielkopostne dla dworu i otoczenia papieskiego. Ostatnie kazanie wygłosi w Wielki Piątek w kaplicy Sykstyńskiej po mszy papieskiej.

Na Uniwersytecie w Galway w Irlandii, Konsul generalny R. P. z Dublina miał odczyt o Posce z wyświetlaniem map i obrazów. Irlandczycy wybuchem entuzjastycznych oklasków witali prelegenta. W mowach zaś dziękczynnych podkreślali wspólne koleje historyczne „męczeńskiego" narodu polskiego i irlandzkiego.

Pan Senator Rudowski, w dalszym ciągu obrad senackiej komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Oświaty, znowu zabrał głos, żądając śmiało usunięcia z grona nauczycielskiego tych, którzy nie szanują uczuć katolickich rodziców. „My, rodzice chrześcijańscy, — kończył senator Polski — zaszczepiliśmy w duszach dzieci naszych wiarę i Krzyż Chrystusowy. Niech nikt się nie waży, nie myśli nawet, że zabrać go pozwolimy". Przy tym sen. Rudowski dał porządną odprawę b. wojew. sen. Kwaśniewskiemu (protestant), który niedawno odezwał się w senacie: „walka z klerem katolickim to konieczność". Odpowiedź swą kończy sen. Rudowski nawiązując do zbrodni lubońskiej: „Potworna zbrodnia fanatyka nienawiści kleru jest zrealizowaniem na swój sposób hasła, które z ust b. wojewody padło w gmachu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej".

Z 18 komunistów bloku prawicowo-trockistowskiego skazanych w Moskwie na śmierć przez rozstrzelanie, tylko jeden nie prosił o łaskę. Wszyscy skazani to dawni przywódcy komunizmu, ministrowie, dyplomaci, ambasadorowie.

Były kanclerz Austrii Schuschnigg wstąpił w związki małżeńskie z hr. Verą Cernin-Fugger.

Arcybiskup Wiednia, Kard. Innitzer, złożył kanclerzowi Hitlerowi wizytę.

Sfery watykańskie zaniepokojone są sytuacją, wytworzoną w Austrii, bojąc się ograniczenia wolności stowarzyszeń katolickich.

W Pradze dezorientacja. Komuniści czescy nabierają odwagi, proponują front ludowy.

NACZELNY WÓDZ — MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Reprodukcja portretu Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, w związku z imieninami Pana Marszałka, w dniu 18 marca br.

Mapy nowoczesnych Niemiec, które pojawiły się w niektórych księgarniach wiedeńskich, obejmują oprócz Niemiec i Austrii, Alzację i Lotaryngię, Szwajcarię, część Belgii i Czechosłowacji.

Na nowy rząd Francuski giełda zareagowała gwałtownym spadkiem franka i papierów państwowych.

Prezydent Czerw. Hiszpanii Azana, uciekł do Francji.

B. Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, żywiciel dzieci europejskich z czasów wojny, odwiedził Belgię, Francję, Polskę, Łotwę i Finlandię.

W szeregu punktów nad granicą czechosłowacką po stronie niemieckiej znajdują się działa, z typu tych, które ostrzeliwały niegdyś Paryż. Dalekonośność ich dosięga 120 klm z jak największą dokładnością trafiania do celu.

Barcelona w płomieniach wskutek ataku lotniczego wojsk narodowych.

Ponad 300 osób w Wiedniu popełniło samobójstwo.

Komisja sejmowa uchwaliła zupełne zniesienie uboju rytualnego.

KONFLIKT Z LITWĄ

Ciężką i twardą służbę pełni na naszych Kresach Korpus Ochrony Pogranicza. Od kul litewskich zginął jeden z tych żołnierzy ś. p. Stanisław Serafin z Dzikowca (Młp.). Czyn ten dopełnił miary prowokacyj litewskich. Cierpliwość polska się wyczerpała. W Polsce zawrzało od protestu. Rząd Polski wysłał ultimatum do rządu litewskiego, żądając natychmiastowego nawiązania wzajemnych stosunków dyplomatycznych, zostawiając równocześnie na odpowiedź tylko 48 godz. zwłoki. — Litwa przyjęła bez zastrzeżeń polskie warunki. Ale mamy za sobą 20 lat absurdalnego stanu rzeczy. Przez 20 lat nie było posła litewskiego w Warszawie, ani polskiego w Kownie. Przez 20 lat Polak nie mógł uzyskać paszportu podróży do Litwy. Komunikacja nieuruchomiona, tory graniczne zarosły trawą. Przy tym ustawiczne prowokacje i prześladowania 300 000 Polaków w granicach Litwy. Chwila obecna zdaje się będzie punktem zwrotnym w stosunkach obu narodów. Gwarancją będą przedstawiciele obydwóch państw odpowiednio w Kownie i Warszawie. Jako ostatni termin mianowania posłów ustalono dzień 31 marca br.

—o—

POKÓJ I DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie

ROK II KWIECIEŃ 1938 Nr 4. (16)

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności*: zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

CZYTASZ EWANGELIĘ?

W spomnieniach swych o Nieśmiertelnym Karolu Rostworowskim ks. K. Michalski podkreśla znacząco rolę Ewangelii w życiu tego „Herolda Bożego". Czytał ją i czytał, a odłożywszy ją znów brał i czytał. Z tych świętych kart czerpał całą swą mądrość, dobrocią napełnił po brzegi spragnione swe serce. Ewangelię cenił ponad wszystkie książki. Cieszył się nowowydanym po polsku „Życiem Jezusa" Mauriaca, uznawał wysokie zalety tej książki, ale oświadczył, że on woli książkę inną, żywot inny, napisany przez Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

Ewangelia, to słowo greckie złożone z dwóch części „ew" znaczy „dobrze" i „angelion" — ogłoszenie, nowina czyli razem „dobra nowina", zawierająca radosną wieść o pojednaniu człowieka z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, zawierająca naukę Chrystusową oraz cały Jego żywot od wcielenia do wniebowstąpienia.

Zbawiciel dał apostołom rozkaz głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (Mk. 16, 15), drogą żywego słowa miała dotrzeć błoga wieść do uszu świata. I istotnie apostołowie „wyszedłszy przepowiadali wszędzie", wiedząc, że „wiara jest ze słuchania" (Rzym. 10, 17), „bo żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli wszelaki miecz po obu stronach ostry i przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne" (Żyd. 4, 12). Z drugiej strony nie mamy nigdzie dowodu, aby nawracanie do chrześcijaństwa poczynało się drogą pisma.

Pisma jednakowoż z czasem musiały spełnić swą rolę wślad za słowem żywym, a mianowicie jako potwierdzenie i uzupełnienie słowa głoszonego, miały być pamiętnikiem najmilszym — jak mówi św. Justyn Apologeta — zostawionym przez apostolskich autorów poszczególnym gminom kościelnym lub prywatnym osobom a przez nich całemu Kościołowi. Ewangelie, są to pisma okolicznościowe, podyktowane potrzebami miejscowymi. Mateusz pisze swym nawróconym ziomkom z Palestyny, i przywodząc na pamięć liczne teksty prorockie Star. Test. udowadnia mesjańskie posłannictwo Jezusa Chrystusa. Marek ochrzczonym rzymianom w przystępny sposób własnymi cudami Chrystusa potwierdza Jego Bóstwo. Łukasz najdroższemu przyjacielowi swemu Teofilowi dedykuje najpiękniejszą Ewangelię, którą możemy nazwać „Ewangelią Miłosierdzia", bo tam w świetle rzewnych przypowieści, dziesiątków potężnych cudów i nauk serdecznych oglądamy najdoskonalej odbity portret Chystusa „Lekarza ludzkości". Jan Apostoł pisze wreszcie ostatni „Ewangelię Boską", gdzie w formie długich kazań odkrywa nam całą głębię tajemniczego życia Trójcy Przenajświętszej i również niemniej cudowny sposób naszego uczestnictwa w tym najwyższym życiu Bożym.

Mimo pewnej różnicy celu pisania i tematu, plan czterech ewangelij tak co do wyboru faktów opisywanych jako też ich rozmieszczenia jest u wszystkich prawie jednaki, zwłaszcza u pierwszych trzech ewangelistów. Jest to, jak powiada św. Ireneusz: „jedna ewangelia w czworakim kształcie" (Contra Haer. III. II., 8).

Pierwszą część Ewangelii wypełnia dość lakoniczna historia narodzenia i dziecięctwa Jezusa. Św. Jan w uroczystych kilkunastu wierszach uwiecznia pierwszy moment odkupienia kiedy „Słowo Boże ciałem (człowiekiem) się stało i mieszkało między nami i widzieliśmy je (doświadczyliśmy na nas samych)... pełne łaski i prawdy". Mateusz i Łukasz szerzej opisują nam Narodziny Zbawiciela, sam Marek milczy o tej chwili.

Drugą część stanowi szczegółowy opis życia i działalności publicznej Chrystusa. Pierwsi trzej Ewangeliści uwzględniają głównie działalność Jezusa w Galilei i cuda z nią związane. Jan ogranicza się prawie wyłącznie (rozdz. 7—19) do przedstawienia misji Chrystusowej w Judei. Snuje nam wyraźnie Ukochany Uczeń całą genezę rozstrzygającej walki Jezusa z faryzeuszami, której Zbawiciel padnie ofiarą. Tym ożywionym nieraz aż nazbyt rozmowom Mistrza z „Doktorami Prawa" zawdzięczamy setki prawd głęboko wyłożonych i uzasadnionych.

Trzecia część Ewangelii opisuje ostatnie chwile Jezusa szczegółowo, szeroko, — najdroższe chwile, zda się zapisane własną Jego krwią. Pożegnaniu Jezusa w wieczerniku św. Jan poświęca aż kilka rozdziałów. Potem krok w krok towarzyszymy Zbawicielowi od Getsemani, poprzez zdradę Judasza, zaparcie Piotra... aż do konania na krzyżu. Potem oglądamy Go Zmartwychwstałego, jak funduje Kościół, ustanawia ostatnie Sakramenty i Uwielbiony wstępuje w niebo z triumfem.

Dziś na okres kryzysu wszelkich praw i zasad ludzkich, otwierają się przed nami te stare karty Ewangelii, a wnich ucieleśnia się nam najwyższy Nauczyciel prawdy Jezus Chrystus. „Każde słowo Ewangelii staje się nam ciałem i mieszka między nami" — mówi Rostworowski. Nam katolikom nie trzeba chować światła pod korzec, ani tym mniej szukać innej, mętnej wody, ale trzeba nam wziąć do ręki tę księgę z pośród wszystkich ksiąg, jakie były, są i będą, największą, najdroższą i najświętszą, zagłębić się w niej sercem i głową, czytać powoli, tak jak odczytujemy testament drogiej nam osoby

lub bardzo ważny dokument historyczny — a znajdziemy w niej prawdę dla rozumu, ideały dla naszej woli szlachetnej, pociechę dla serca.

Ewangelia niech się znajdzie w każdej bibliotece publicznej i prywatnej, w każdym domu, niech ją czyta starzec i dziecko. Ewangelia jako karmiła praojców naszych tak dziś niech karmi ich prawnuki!

UWAGA! Najnowsze wydania Ewangelii z aprobatą biskupią:

ŚWIĘTA EWANGELIA JEZUSA CHRYSTUSA
Warszawa, Moniuszki 8, r. 1936, str. 528 — **za 2.80 zł.**

—o—

CZTERY EWANGELJE
Kraków, Druk. „Powściągliwość i Praca", r. 1937 — **za 1 zł.**

—o—

CZTERY EWANGELIE i DZIEJE APOSTOLSKIE
Kraków, Kopernika 1, 26, r. 1938 — **za 1 zł.**

Pytania i odpowiedzi

„Dlaczego Kościół nie sprzeda zbytecznych przedmiotów kościelnych, aby uzyskanymi stąd pieniądzmi dopomóc biednym i zgłodniałym?"

Tak powiedział przed 1 900 laty już ktoś, gdy Maria z Betanii podarowała Synowi Bożemu olejek, wartości około 200 marek. Był to Judasz Iskariot. Pisze o nim święty Jan: „Judasz Iskariot, jeden z uczniów Jego, który miał Go zdradzić, powiedział jednak: Dlaczego nie sprzedano tego olejku za trzysta groszy, a nie dano ubogim? To zaś mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale **iż był złodziejem,** a mieszek mając, co wkładano nosił". (12, 4). Z tym złodziejem i zdrajcą nie chcesz chyba mieć nic wspólnego? Jednakże takich Judaszów widziano ongiś we Francji, a teraz w Rosji, bardzo wielu. Chodziło im przy wywłaszczaniu Kościoła **nie o biednych, ale o własne kieszenie,** do których też po największej części wpłynęły pieniądze, uzyskane ze sprzedanych kielichów i monstrancji, szat liturgicznych i obrazów. A tym czasem 30 milionów Rosjan ginęło z głodu.

A gdyby nawet ubodzy to wszystko dostali i najedli się przez kilka dni do syta, co nastąpiłoby po tym? Po tym przyszedłby, jak w Rosji jeszcze większy głód i wielka, nieskończona pustka. Kiedy bowiem ludzie szukają pociechy w świątyniach Pańskich, zastają je opustoszałe, splądrowane, albo zupełnie zamknięte przez tych „uszczęśliwiaczy ludu". Nie mają oni wtedy żadnego miejsca, gdzieby się mogli podnieść na duchu, zaczerpnąć nadziei, i wzbudzić w sobie tęsknotę za niebieską Ojczyzną, której kościoły są przedsionkami. Nie mogą już wtedy w szlachetnej i wzniosłej radości oczu swych ucieszyć widokiem tych wszystkich kosztowności, które ich przodkowie lub oni sami dla ozdoby domu

Interesujące zdarzenie

(Wer) U pewnego proboszcza, zebrało się wieczorem większe towarzystwo na pogawędkę. Zaproszeni to poeci, literaci, malarze i dziennikarze. Proboszcz był znanym krytykiem, pisarzem i wydawcą, więc chętnie korzystano z jego zaproszenia. Tego wieczora znalazł się tu również uczony matematyk, o światowej sławie, który był niewierzącym. „Moja wiara, to matematyka" — mówił drwiąco.

Całe towarzystwo rozmawiało z początku o najobojętniejszych rzeczach w świecie. Potem temat rozmowy zeszedł na literaturę, sztukę i poezję.

Gdy temat się wyczerpał, uczony ateista, który dotychczas nie zabierał głosu, teraz wszczął rozmowę o wierze, o Bogu, wreszcie zaprzeczał istnieniu nieba, piekła i sądu ostatecznego.

W żaden sposób nie mogę pojąć — mówił, zwracając się do proboszcza — dlaczego wy, księża, podobne rzeczy uczycie, wzbudzając tym przestrach u ludzi i mącąc im radość życia. Ja nie wierzę w piekło, w sąd ostateczny i jest mi z tym zupełnie dobrze. Czuję się doskonale, żadne tego rodzaju myśli nie zdolne są mi nawet na chwilę zamącić radości życia.

Człowiek ten szczególnie uwziął się na proboszcza. Zaproszono go tu po raz pierwszy... Dużo słyszał o proboszczu, w żaden więc sposób nie mógł pojąć, jak człowiek uczony może pogodzić naukę z wiarą. Celowo wszczął rozmowę na ten temat i chciał w oczach obecnych skompromitować kapłana. Przypuszczał zapewnie, że proboszcz rozpocznie z nim dysputę. On postara się poprowadzić rozmowę w ten sposób, by dysputę ściągnąć na bezdroża, w których „uczony w sutannie" zabrnie i skąd niezdolny będzie się wydostać. Okaże się, czy rzeczywiście jest takim uczonym, jak o nim wszędzie mówią.

Obecni umilkli, spoglądając w stronę kapłana. Ten siedział spokojnie i patrzał zupełnie obojętnie na stół, na którym stały filiżanki, napełnione kawą.

* * *

Opowiem panom — rzekł po chwili — jeden przykład, który **przypuszczam, starczy za wszystko.**

Uczony poruszył się. Jakto? Przykład? A więc okazuje się, jaki to uczony ów proboszcz. Zamiast operować rzeczową dysputą, oto daje przykład, jak parafianom swoim, prostym chłopom i kobietom ze wsi.

Proboszcz spojrzał na uczonego i wyczytał mu z twarzy, że „przykład z życia" wcale mu nie będzie przemawiał.

Ale mimo to rozpoczął.

„Swego czasu interesowałem się psychologią. Poza tym studiowałem dość długo wariatów.

Obecni zaśmiali się. Uczony zmarszczył brwi.

„Panowie — zawołał natychmiast proboszcz — to żadna aluzja. Bardzo przepraszam lecz mówię zupełnie poważnie. Studiowałem życie obłąkanych. Chciałem dojść, w jaki sposób człowiek zdrowy, zupełnie normalny, nagle traci władzę umysłu, staje się wariatem. W tym celu odwiedzałem dość długo pewien dom obłąkanych i dzięki uprzejmości dyrektora mogłem swobodnie rozmawiać z biednymi ludźmi. Chodziłem więc po salach, po warsztatach, obserwowałem, pytałem się dużo, notowałem skrzętnie, spacerowałem po ogrodzie, nieraz — tu proboszcz uśmiechnął się — zmuszony byłem sam udawać wariata, aby przez to bardziej zbliżyć się do nieszczęśliwych, i by w nikim nie wzbudzić podejrzeń. Pewnego dnia, przebrany w biały płaszcz lekarski, przechodząc oddział kobiet, w towarzystwie dyrektora, zauważyłem młodą dziewczynę, która pilnie wyszywała śliczną kapę na ołtarz. Gdyśmy obok niej przechodzili, podniosła na nas dwoje czarnych, dużych oczu, w których czaił się jakiś przestrach.

Przystąpiłem do niej i zapytałem:

„Dla którego kościoła wyszywa pani tę śliczną kapę?"

Bez odpowiedzi.

„Nie widzę wzoru, z którego pani korzystała".

Znowu bez odpowiedzi.

Spojrzałem na dyrektora, ten mi skinął głową. Zrozumiałem.

I ta młoda, o świeżej, wiosennej urodzie dziewczyna była również obłąkana.

Po chwili wyszliśmy do ogrodu.

Bożego złożyli w ofierze, a które im dlatego były szczególnie miłe i drogie.

Że ludzie, którzy już dawno nie widzieli kościoła od wewnątrz i żyją bez wiary, nie znajdują żadnego upodobania w sztuce religijnej i uważają ją za zbyteczną, nie ma w tym nic dziwnego. Nie powinni jednak wtenczas innych łowić na wędkę frazesem, że „religia jest rzeczą prywatną" i brać na lep Bogu ducha winnych i nieuświadomionych ludzi, ale rzeczywiście pozostawić im religię i nie odbierać im, a zwłaszcza ubogim i cierpiącym, jedynej pociechy i największej radości.

Pięknie pisze Elżbieta Gnauk-Kuhne, która ma wiele serca dla biednego ludu:

„Któż rozumie robotnicę i troszczy się o jej dobro duchowe? Powiedzmy krótko: Jedynie Kościół Katolicki! Gdy wzywa wiernych na nabożeństwo, przystraja się — jak się stroi kochająca matka na przyjęcie swych dzieci, aby im się przypodobać. Biedne, robocze serce dziewczęcia spieszy do tej Matki, wspólnej pocieszycielki wszystkich, by u jej boku pocieszyć się i przynajmniej raz na tydzień przeżyć kilka szczęśliwych chwil. Wyczerpane chałasem, udręczone kurzem i brudem jej zmysły i nerwy orzeźwiają się, udręczona dusza powraca znowu w krainę szczęścia i ciszy. Świat wyłączył tę biedną robotnicę od wszystkiego, co piękne w przyrodzie i sztuce. Kościół katolicki zaś ubiera się dla niej i wzrusza jej serce, jej ubogie i nieśmiałe życie zwierzęcia roboczego, tchnieniem piękna i niezrównanej poezji podnosi wzwyż".

Kościół jest — jak powiada biskup Kepler — **„domem niebieskim dla całego chrześcijańskiego ludu, jest on świętym uzdrowiskiem dla duszy, świętą sceną, salą koncertową i przybytkiem sztuki".**

Jeżeli inni wolą kino albo teatr, to jest już rzeczą smaku. Religijnie myślące i na wyżyny dążące dusze znajdują zawsze w pięknym Domu Bożym pokrzepienie i pociechę. Czy chcesz im zabrać i to jeszcze i oddać wszystko w ręce bezbożnych i sytych lichwiarzy, którzy w czasie ogólnej nędzy nieuczciwie doszli do majątku?

W pewnym sklepie w Konstantynopolu wystawiono srebrne przedmioty liturgiczne, zrabowane z rosyjskich kościołów, o łącznej wadze 230 kilogramów na sprzedaż. Jakiś bolszewicki „przyjaciel ludu" chciał je za byle co sprzedać bogatym Turkom. **Widać nowoczesne pogaństwo zrobiło postęp.** Starożytne pogaństwo składało bóstwom najkosztowniejsze rzeczy w ofierze: pogaństwo nowoczesne zaś uważa to zbyteczne i usiłuje je Bogu zrabować. U ludzi, którzy obchodzą święto zniesienia Boga i wystawiają pomnik Judaszowi, jest to tak samo naturalne, jak wówczas u Judasza, który — nie mogąc już dłużej ukrywać swej przebiegłej obłudy — wyszedł, by popełnić najnikczemniejsze łajdactwo na świecie, by zdradzić największego Przyjaciela ludu i sprzedać Go za 30 srebrników.

„Jakżesz to możliwe, — zapytałem dyrektora — by to młode dziewczę straciło władzę umysłu? Na pierwsze wejrzenie robi wrażenie zupełnie normalnej osoby".

„Niestety", odparł dyrektor. — „Jak ksiądz zapewne zauważył, jest ich tu więcej. Wystarczy nieraz jedno słowo, by człowiek zupełnie normalny nagle stracił rozum. Dziewczyna, z którą przed chwilą ksiądz proboszcz rozmawiał, przeżyła przez jedną minutę tragedię, która nią jednak tak wstrząsnęła, że krewni zmuszeni byli oddać ją do zakładu. Miała narzeczonego, którego bardzo kochała. Zdawało się, że na drodze do szczęścia nic nie stanie i młodzi ludzie pobiorą się wnet. Tymczasem narzeczony jej, jak mi o tym później opowiadano, zapoznał się z inną jakąś kobietą, o wiele majętniejszą, a chcąc pozbyć się w jakiś sposób narzeczonej pewnego dnia krzyknął na nią, gdy ta wyszła naprzeciw, by go przywitać: „Precz stąd! Nie chcę o tobie nic wiedzieć". To jedno słowo, to nagłe „precz stąd" tak nią wstrząsnęło, że biedna straciła zmysły".

* * *

Proboszcz umilkł. Nikt nie chciał, czy też nie mógł odezwać się pierwszy. Nawet uczony ateista w pierwszej chwili nie wiedział co odpowiedzieć. Dopiero po dłuższej chwili milczenia odezwał się chłodno:

„No i czegóż to ma dowieść? A może ksiądz proboszcz chce przez to powiedzieć bym opuścił dom jego?"

„Ależ, mój panie — zawołał proboszcz żywo — cóż znowu za przypuszczenie. W naszej rozmowie dzisiejszej same nieporozumienia. Każde słowo, jakie powiem, bierze pan za monetę dla siebie. A tymczasem zmierzam do czegość innego. Przykład ten, który panom opowiadałem, może nie zupełnie odpowiada na pytanie, jakie mi tu mój szanowny rozmówca rzucił. Jednakże obrazuje jedno, a mianowicie potęgę słowa: „Precz stąd". Człowiek ma duszę nieśmiertelną choćby kto w to chciał wierzyć, czy nie. Ona jest. Dusza ta stanie na sądzie ostatecznym, i pana, i moja, nas wszystkich. Spotkamy się tam kiedyś napewno. Ale już w innej sytuacji. Nie będziemy dysputować, bo nas do tego nie dopuści Bóg. Odpowiadać będziemy na pytania. Nic poza tym. A potem co usłyszymy? Czy też te druzgocące słowa: „Precz stąd". „Precz ode mnie. Idźcie w ogień wieczny przeklęci".

Jeśli dwa słowa, wypowiedziane przez narzeczonego, potrafiły tak silnie uderzyć i wywołać w umyśle biednej dziewczyny aż zaburzenia, to o ileż potężniej wpłynąć muszą na nas już dziś, a więc za życia, gdy sobie uprzytomnimy, że stając przed obliczem Sędziego Sprawiedliwego, możemy usłyszeć: „Precz ode mnie na wieki".

Reszta wieczoru znowu zeszła na rozmowie o obojętnych zupełnie rzeczach. Nie wiadomo dlaczego, ale nad wszystkimi, zda się, unosiło się słowo: „precz".

* * *

Gdy się rozstawano i żegnano proboszcza, dziękując mu za gościnne przyjęcie, przystąpił do niego ów uczony i rzekł ze śmiechem:

„Dziękuję księdzu proboszczowi za ładną bajkę".

Kapłan jakby nie słysząc ironicznego docinku, odparł:

„Mam nadzieję, że będę miał ten zaszczyt nie długo znowu z panem się spotkać".

Nie długo na to spotkanie proboszcz czekał.

Po upływie mniej więcej miesiąca otrzymał list. W zamyśleniu przeciął kopertę, wyciągnął kartkę wizytową uczonego, na której skreślone było nerwową ręką parę zaledwie, lecz jakżeż wymownych słów:

„Przewielebny Księże Proboszczu! — Bardzo przepraszam, że fatyguję. Jestem umierający. Potrzebuję pomocy. Fatalne słowa „precz stąd" prześladują mnie dniem i nocą. Proszę koniecznie przyjechać. Oby nie było zapóźno".

To wszystko. Proboszcz nie wahał się ani chwili. Kazał przygotować konie i zawieźć się na stację.

Gdy znalazł się u łoża umierającego, ten rzekł:

„Proszę o spowiedź. Chcę należeć do tych po prawej stronie Sędziego, do których powie: „Pójdźcie do mnie, błogosławieni".

„N. P." Ks. Fr. Baran

PAMIĘTAJMY O MISJACH

Rola misjonarza
w dziele kulturalnym świata

4)

Metody pedagogiczne przeprowadza się z nadzwyczajną oględnością, zręcznością i inteligencją oraz z należytym zrozumieniem umysłowości oraz psychiki nawracanych. Działanie wprost, bezpośrednio w zasadniczym kierunku jest często niemożliwe, wtedy więc trzeba podchodzić do sprawy zdaleka. Popularność katolickich szkół misyjnych w takiej np. Japonii bardzo dużo wygrywa na tym, że profesorzy rekrutują się z obcych narodowości, toteż mogą w całej pełni dogodzić namiętnej pasji Japończyków do lingwistyki. Co więcej, katolickie instytuty wychowawcze, nie ignorują tak ważnego w obecnych czasach środka najnowszej pedagogii, jakim jest sport, i wyznaczają mu bardzo poczesne miejsce w każdym programie szkolnym. Religii chrześcijańskiej, stosownie do rozporządzenia władz nie wykłada się oficjalnie, chyba na wyraźne żądanie udokumentowane na piśmie.

A jednak ogromnie dodatni, umoralniający chociaż tylko pośredni wpływ tych szkół na młode pokolenie japońskie nie da się absolutnie zaprzeczyć. Nie widzą go tylko ci, którzy widzieć nie chcą. Kontakt z katolikami, szacunek i cześć dla profesorów i religii, którą oni wyznają, chrześcijańska atmosfera szkół drążą powoli ale stale mentalność japońską, nastrajają ją na wyższy ton i pozostawiają za sobą conajmniej bardzo miłe wspomnienie pomieszane z uczuciem wdzięczności. W ten sposób, prawie, że niedostrzegalny dokonuje się powolna ale niewątpliwa przemiana duchowa społeczeństwa. Przygotowuje się przewrót, rewolucja obyczajowa i światopoglądowa, która kiedyś wybuchnie z żywiołową potęgą i otworzy na oścież chrześcijaństwu bramy Imperium Wschodzącego Słońca.

Ażeby lepiej zrozumienieć olbrzymie znaczenie propagandy światowej dla dzieła misji, trzeba sobie jesno zdać sprawę z faktu, że najskuteczniejszymi czynnikami nawróceń nie są, ani nigdy nie byli wprost i bezpośrednio misjonarze-kapłani, lecz właśnie chrześcijanie świeccy. Dokonywanie masowych nawróceń jest uzależnione od stworzenia zastępu świeckich apostołów, którzy rekrutują się spośród tubylców, mieliby wszędzie i zawsze wolny, swobodny wstęp, oraz mogliby wywierać swój zbawienny wpływ na każdą dziedzinę prywatnego życia, zwłaszcza zaś tam, gdzie kapłan z racji swego urzędu i godności dotrzec nie może ani nie powinien. Absurdem byłoby twierdzić, że misjonarz ma obowiązek interweniować osobiście na każdym odcinku apostolstwa, że musi ciągle udzielać nauk, prowadzić konferencje, wtrącać swoje trzy grosze bez przerwy i bez wytchnienia. Wszak prawdziwe życie nie objawia się bynajmniej na publicznych zebraniach, w obecności obcego, białego człowieka, ale właśnie tam, gdzie misjonarz nie ma dostępu. „Gdy w krajach tropikalnych — pisze jeden z misjonarzy — wieś ożywia się po zachodzie słońca, gdy około ognisk afrykańskich, na progach domów hinduskich, oświetlonych lampą, pochodnią czy nędzną łojówką budzi się życie gwarne — gdzie wówczas jest biały padre, gdzie być powinien o tej porze? — Bardzo roztropnie i pobożnie czyni, gdy w zaciszu swego bungalowu lub w kaplicy odmawia brewiarz, pisze sprawozdania do Europy, albo porządkuje rachunki. Obecność jego w tych chałaśliwych gromadach raziłaby, a zresztą gdyby się tylko zbliżył, tok rozmów uległby natychmiast przerwie. Któż zatem zastąpi go wtedy w apostolstwie, kto podejmie się głoszenia Dobrej Nowiny wśród kipiącego wrzątku skłębionych w jedną niekształtną masę zdań, wypowiedzi, opinii, poglądów? Otóż nikt inny, jeno właśnie uczestnik, jeno członek takiego zebrania towarzyskiego, czyli apostoł świecki. Ma on tę przewagę nad misjonarzem europejskim, że zna swoich współziomków, że lepiej rozumie ich psychikę, umie znaleźć właściwszą drogę do ich umysłu i przekonania. A już stanowczo nie wzbu-

---

Jerzy Bandrowski

*

SZKARŁATNA RÓŻA RAJU BOSKIEGO
Świątobliwy ks. Wojciech Męciński

Księgarnia św. Wojciecha

—oOo—

Nasz doskonały znawca bliskiego Wschodu, powieściopisarz i katolicki publicysta — Jerzy Bandrowski, wybiega także często po temat swych opowiadań i powieści **Przez jasne wrota** w niemniej mu znane krainy dalekiego Wschodu. Ostatnio, ten „wiecznie czynny i niespokojny włóczęga" przystanął w zamyśleniu na wybrzeżach Japonii, by opowiedzieć z dużą prostotą i obiektywną rzeczowością jeszcze jedną historię Chrystusowego atlety. **Szkarłatna róża** to żywot księdza Wojciecha Męcińskiego, jednego z polskich apostołów w Japonii, „męczennika, rycerza z pokolenia, który na podbój świata poszedł tylko z krzyżem w ręku".

Stuletnie, krwawe dzieje katolickich misji w Japonii, założonych w roku 1549 przez św. Franciszka Ksawerego, miały być około roku 1636 na długo przerwane, wskutek strasznego prześladowania. Zasłyszał o tym marzący o męczeństwie młody panicz z lubelskiej ziemi, potomek żołnierzy, Męciński. I właśnie dlatego zapragnął wyruszyć na podbój tych dalekich światów.

Dopiero jednak po skończeniu medycyny w krakowskiej Akademii staje ten młody, polski orzeł w szeregach jezuickich misjonarzy, oddając równocześnie na cele misyjne rozległą, własną majętność. Przejęty swoją wielką ideą, urzeczony wizją Chrystusowego Królestwa udaje się młody misjonarz, mimo olbrzymich przeciwieństw, na daleki Wschód. Bo „tam są całe armie złych, fałszywych bogów, których należy pokonać, tam w niezliczonych postaciach najwymyślniejszych, okrutnych i nieodgadniętych czeka go **szkarłatna róża** — śmierć, tak bolesna i straszna, że sama myśl o niej jest już nieopisaną pieśnią bólu".

Krótko tylko zatrzymał się ks. Męciński na portugalskiej wyspie Goa. Idąc zaś dalej szlakiem św. Franciszka Ksawerego poprzez Indie i Manilię przybył przemytniczą dżonką (łódką) do japońskiego portu Nagasaki. Wnet jednak aresztowany wraz z towarzyszami, po siedmiu miesiącach okrutnych, wschodnich tortur więziennych, został jeszcze okrutniej stracony. „Skazańców, zawieszonych za nogi u szubienic zanużono aż po usta w kloacznych dołach, po czym doły kloaczne zakryto deskami w ten sposób, iż tylko nogi z nich wystawały". Czwartego dnia takiej męki (23 marca 1643 r.) skonał Męciński, kończac z heroizmem ostatnią scenę tego stuletniego dramatu.

„Dziś — kończy swe opowiadanie Bandrowski — gdy w krainie mikada, w Nagasaki, Japończyk jest katolickim biskupem, gdy na **Wzgórzu Stracenia** pod Nagasaki biskup ten odprawia modły za męczenników, mogłaby tam stanąć skromna, z białym orłem kapliczka".

—oOo—

dza w nich lęku ani onieśmielenia, oni są z nim szczerzy, swobodni i otwarcie wyjawiają mu swoje wątpliwości i zastrzeżenia. — A cóż powiedzieć, jeśli chodzi o wywieranie wpływu na życie prywatne kobiet? Tu już misjonarz absolutnie nie może brać najmniejszego nawet udziału. Jest to sfera dla niego zamknięta i niedostępna, o ile nie chce wywołać całkiem zrozumiałego skandalu i za jednym posunięciem zaprzepaścić wszystkie swe nadzieje.

(C. d. n.)

Wiadomości misyjne

RZYM

Kongregacja „de Propaganda Fide" zamianowała dekretem z dnia 22 października 1937 r., O. Marceliana z Guerche, kapucyna, prefektem apostolskim w Dżibuti (Somali franc.). Zaś O. Adolf z Wingen, kapucyn, został mianowany prefektem apostolskim w Mayotta, Nossi Bé (Madagaskar) i na Komorach (wyspy). Osservat. Rom.

ABISYNIA

W ubiegłym roku wyruszyły pierwsze kapucynki misjonarki z Włoch do Abisynii. W drodze dał im się dobrze we znaki brak wody, której zapomniały ze sobą zabrać. Po nadludzkich trudach dotarły wreszcie 26 lipca do Harrar. Tutaj powitał ich stary biskup misyjny Jaroseau. Misjonarki zajęły się szpitalem dla trędowatych. Szpital ten miał pod swoją opieką 150 tych, za życia rozkładających się ludzi.

UGANDA (Afryka środkowa)

Angielska „Colonial Office", po zbadaniu przez specjalną komisję postępów kulturalnych w Ugandzie orzekła, że ludność czarna tego kraju swój szybki rozwój kulturalny zawdzięcza przede wszystkm misjonarzom. W dowód uznania tej pracy kulturalnej misjonarzy powierzono im kierownictwo szkół. Szkoły misyjne mają otrzymywać na swe utrzymanie pomoc materialną. Misjonarze mają się zająć rozbudową szkół średnich a zwłaszcza rękodzielniczych. Jest również w programie budowa szkoły wyższej dla tubylców, którzy by mogli po ukończeniu szkoły średniej studiować medycynę, weterynarię, sztukę lub nauki przyrodnicze. Koszta tej budowy obliczają na 150 000 funtów szterlingów. Uganda, ojczyzna bohaterskich młodych męczenników za wiarę, których dzisiaj czcimy na ołtarzach jako błogosławionych, należy do najgęściej zaludnionych obszarów Afryki. Mieszka tam 3 500 000 mieszkańców. Uganda, dzięki gospodarce angielskiej, korzysta dzisiaj ze wszelkich dorobków kultury europejskiej.

UBANGHI (Kongo belgijskie)

Misjonarze-kapucyni, prowincji belgijskiej, liczą na swym obszarze 44 300 cheścijan. W swoich wędrówkach misyjnych dotarli do wszystkich wiosek i miast tubylców. Nawrócenia są dosyć częste, zdarzają się nawet nawrócenia masowe. Ostatnio nawrócił się szczep Sygmejów wraz ze swym naczelnikiem. Ciekawym objawem jest, że tubylcy coraz więcej cenią sobie małżeństwa chrześcijańskie. Widocznie wielożeństwo nie daje im szczęścia. Liczba katechumenów z każdym dniem wzrasta. Misja liczy obecnie trzy stacje główne, 7 zaś ubocznych. Dwóch tubylców rozpoczęło studia filozoficzne. Małe seminarium liczy 26 studentów, nauczycielskie zaś 25. Do szkół powszechnych uczęszcza 3 717 dzieci, 9 548 katechumenów otrzymuje obecnie nauki religijne. Czynną jest też i szkoła rolnicza w Bwamanda.

(Etendard. Franc.)

AFRYKA ZACHODNIA

W Najrobi, stolicy Kenii, odbyła się w lipcu ubiegłego roku wystawa kolonialna, mająca na celu podniesienie gospodarstwa domowego tubylców. Wszystkie towarzystwa misyjne umieściły tam swoje eksponaty wykonane w szkołach. Prace katolickich misjonarzy z Turynu zostały wyróżnione i odznaczone najwyższą nagrodą za wzorowe prowadzenie gospodarstw domowych.

Stacja misyjna w Kilimandżaro otrzymała nowy budynek w którym umieszczono Małe seminarium. Piękny ten gmach powstał dzięki wspaniałomyślności kapłana z Ameryki Półn., który w nocy przed swą śmiercią ofiarował swój majątek na ten wzniosły cel.

CHINY

Wzruszający wypadek podaje nam Agencja Pieles z terenu chińskiego. Oto wśród żołnierzy, zajmujących latem 1937 roku zachodnią część prowincji Hupeh, było sporo chrześcijan. Pod wodzą oficera nazwiskiem Kien, ci chrześcijańscy żołnierze, utworzyli oddział Akcji Katolickiej, obierając sobie za cel apostolswo wśród towarzyszów broni. Co dzień schodzili się dla odmawiania wspólnych modlitw. W lipcu 41 kohorta, do której należeli ci chrześcijanie, zostaje odkomenderowaną do Cha-tao-kwan, ażeby oczyścić okolicę od grasujących tam bandytów. Ośmiu zbrodniarzy wpada w ręce naszych żołnierzy i zostają skazani na śmierć. Oficer katolik Kien gorliwie stara się ocalić dusze tych nieszczęśliwych i zachęca ich do zostania chrześcijanami. Wszyscy się nawracają i przyjmują chrzest święty z ręki tego, który za chwilę musi wydać swemu plutonowi twardą komendę. Biuletyn.

* * *

W Chinach od pewnego czasu daje się zauważyć większe zainteresowanie się aktami męczenników chrześcijan z czasów rewolucji bokserów (1900 r.). Męczennikom zarzucano, że należąc do zagranicznej religii nie są dobrymi chińczykami. Z aktów tych męczenników uwydatnia się wielkie bohaterstwo młodego Kościoła w Atangolii. Na miejscach zlanych krwią męczenników dziś stoją kościoły głosząc triumf wiary Chrystusowej na tej ziemi. Całe wioski przyjmują katolicyzm.

WATYKAN

Z polecenia Ojca św. Prefekt Św. Kongregacji Krzewienia Wiary, J. Em. Kardynał Fumasoni-Biondi przygotowuje na rok 1940 **„Wystawę Sztuki Religijnej Krajów Misyjnych i Kościoła Wschodniego".**

STATYSTYKA

Według danyh z r. 1933 (nowsze nie istnieją), pracują na misjach: 18 028 kapłanów, w tym 12 644 cudzoziemców, 5 384 krajowców; 8 755 braci mis., w tym 6 422 cudzoziemców, 2 333 krajowców; 50 555 sióstr mis., w tym 32 411 cudzoziemek, 18 144 krajowych; 74 000 katechistów; 62 087 nauczycieli; czyli razem, jeśli uwzględnić normalny przyrost, około 240 000 osób na bezpośrednich usługach Idei misyjnej. Co za wspaniała armia. Tylko, że świat jest tak wielki, a naprzeciwko Rycerzy Pańskich czerni się nieprzeliczony, zgórą półtora miliardowy tłum...

(Biuletyn M.)

ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU PATRONEM AKCJI KATOLICKIEJ

Drugie zadanie Katolickich Stowarzyszeń

„Wypełniając swój cel podstawowy, Stowarzyszenie wykonuje w szczególności następujące zadania: 2. krzewi katolickiego ducha obywatelskiego i zrozumienie spraw państwowych.

—o0o—

Akcja Katolicka ma zawsze stać ponad i poza partiami politycznymi i nigdy nie może wiązać się ze żadną partią polityczną, nawet najlepszą, zostawia jednak swobodę członkom należenia do tych partyj, które religii katolickiej — ani wprost, ani pośrednio — nie zwalczają.

Katolickie Stowarzyszenia mają statutowy nakaz interesowania się żywo sprawami obywatelskimi i państwowymi. Te sprawy nazywamy potocznie „polityką". Na zarzut, że Akcja Katolicka nie powinna się zajmować polityką, można odpowiedzieć, że to jest niewykonalne, bo przecież wszystko ma — bliższy, czy dalszy — związek z polityką, a więc także religia, sprawy społeczne, oświata, dobrobyt i t. d. A zresztą, czy sprawami państwowymi mogą się zajmować tylko wrogowie religii, a katolikom ma to być wzbronione? Jeżeli dobrzy i szlachetni ludzie odsuną się od „polityki" (czego nasi wrogowie gorąco pragną), wtedy władza przejdzie w ręce ludzi złych i przewrotnych, a ci przyprowadzą świat do nieszczęścia i zguby. Wszystko trzeba przepoić religią, t. zn. wszystko ma dążyć do chwały Boga i szczęścia bliźnich.

Należy dokładnie poznać, jak jest i jak powinno być urządzone społeczeństwo i państwo, jaki ma być ustrój społeczny, jakie są prawa i obowiązki obywateli. Wskazówkami dla nas mają być polecenia papieży i biskupów.

Przy wszystkich wyborach mamy prawo żądać od kandydatów wyraźnego zobowiązania się, że zawsze będą się stosować do zasad katolickich, a gdy takiego zobowiązania dać nie chcą, nie dać im swoich głosów. Uznajemy swobodę różnych, byle godziwych, zapatrywań, t. zw. przekonań, ale nie uznajemy równych praw dla dobra i zła, prawdy i fałszu, krzywdzącego wyzysku i ideowej pracy. Dość długo już katolicy dawali sobie narzucać zapatrywanie, że religia jest tylko sprawą prywatną i że w polityce obowiązują inne prawa i inne sposoby postępowania, nawet sprzeczne ze sumieniem. Już czas, aby katolicy zarządali prawa urządzania wszystkich spraw społecznych i politycznych według zasad religii katolickiej. My nie chcemy być bezstronni, lecz mamy stanąć po stronie nieustępliwej prawdy Bożej. My nie chcemy ślepej sprawiedliwości, lecz sprawiedliwości widzącej prawa Boskie i naturalne prawa człowieka.

Członkowie K. Stowarzyszeń, poznawszy dokładnie sprawy obywatelskie i państwowe, mają ćwiczyć się w publicznym postępowaniu, uczyć się kierować, t. zn. brać na siebie troskę, pamiętanie, przewidywanie, i odpowiedzialność, za prowadzenie powierzonych sobie spraw. Należy spełniać swoje obowiązki, ale i upominać się o swoje prawa. Władzę pojmujemy jako ciężką służbę, z której nie tylko przed ludźmi mamy być gotowi zdać sprawę, lecz także przd Bogiem mamy zdać rachunek. Nie walczymy, jak wiele stronnictw politycznych, o władzę dla naszych przywódców, tylko chcemy jak największą ilość ludzi wyrobić na wzorowych obywateli, przyzwyczaić do karności, ale i do zdrowej i śmiałej oceny pracy rządzących. Z woli Bożej jet władza na świecie, należy się jej posłuszeństwo i szacunek, ale władza jest tylko dla dobra poddanych.

Aby mogło być dobre współżycie między ludźmi, zachodzi potrzeba łagodzenia i usuwania zadrażnień, wynagradzania krzywd i gaszenia płomienia gniewu i zemsty. Godzenie i robienie pokoju między ludźmi jest sprawą tak ważną, że K. Stowarzyszenia mogą i powinny dla tej sprawy przeznaczyć dużą część swoich wysiłków. Wiele sporów da się załatwić w krótki sposób, inne zatargi można oddać sądom polubownym. Należy przyjąć zasadę, że wszystkie spory mają być załatwione na miejscu, zaraz i przez członków K. Stowarzyszeń.

Godzenie zwaśnionych, łagodzenie zatargów między różnymi organizacjami tej samej miejscowości, a także szczególniejsze zajęcie się sprawami obywatelskimi i państwowymi — można połączyć w jedno zadanie i wybrać do wykonywania tego zadania kilku chętnych i odpowiednich do tego członków. Nie jest to zadanie łatwe, ale bardzo zaszczytne i zasługujące. Godzić należy nie tylko tych, którzy poproszą o pośrednictwo, lecz także, bez wezwania, wyszukiwać zwaśnionych i — wedle możności „czynić pokój". Ci, którzy godzą, mają uważać i pamiętać, że za sprawiedliwość swojego sądu biorą przed Bogiem odpowiedzialność. Mają oni sprawę sporną dokładnie zbadać, rozważyć i bez względu na to, która strona jest im milsza, sądzić wedle praw Boskich i ludzkich. Kto się nie chce pogodzić, chociaż bez wielkiej dla siebie straty zgodzić się może i powinien, tego należy wykluczyć z K. Stowarzyszenia, ze wszystkich Bractw i traktować go jako człowieka złego.

Akcja Katolicka ma odrodzić świat pod każdym względem, dlatego trzeba, aby się poważnie zajęła także ważną dziedziną prawa i jego zastosowania.

Ks. L. Zaziemski

DLA MŁODZIEŻY

OBRAZKI Z ŻYCIA ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

Święty Franciszek jako rycerz wyrusza z giermkiem na wojnę

Oto męstwo wrodzone spokój krwi mej burzy!
Do walki się wyrywam — a duch mój nie stchórzy,
Gdy Religii — Ojczyzny — Kościoła obronę
Podjąć trzeba... Bóg wie, że tylko „Dobra“ stronę
Trzymam! i z Sprawiedliwym zawarłem przymierze...
I że chcę tym być, co tylko daje, a nie... bierze!

RYCERZE KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO

W czasie reformacji Lutra, widzimy na południu we Włoszech nową, odważną bojowniczkę o Królestwo Chrystusowe w habicie III Zakonu, **św. Anielę Merici.** Ona gromadziła przede wszystkim ze swymi towarzyszkami dzieci przy sobie, by je nauczać prawd wiary świętej. Z całym zapałem miłości i wymowy pouczała dorosłych o miłości Najśw. Sakr. Ołtarza. Jej słowa, jak mówią jej życiopisarze, miały w sobie nadnaturalną i pociągającą siłę tak, iż przyciągały wszystkich słabych ku niej. Mając 60 lat zakłada, na wyraźny rozkaz Boży, Zgromadzenie SS. Urszulanek, które dziś całemu światu służy, wychowując mu młodzież.

Nie możemy pominąć w wyliczaniu wielkich tercjarzy, syna gór Szwajcarii, którego czci cały lud tamtejszy **bł. Mikołaja z Flüe.** Mając 50 lat opuszcza swój dwór, żonę i dzieci i staje się przez swą modlitwę i zaparcie samego siebie apostołem pokoju dla całego ludu.

Różnorodne zło sprowadziła na Kościół i całą Europę rewolucja francuska. Jednym z mężów, którego Bóg zesłał światu ze swej łaskawości i opatrzności, by uleczył to zło, był kapłan-tercjarz **św. Jan Vianney,** znany powszechnie pod nazwą „św. proboszcza z Ars“. Nasz, obecnie miłościwie nam panujący Ojciec św. Pius XI w roku jubileuszowym 1925 zaliczył go w poczet świętych i uczynił go patronem proboszczów i duszpasterzy. Ten nowy Święty nie przemieniał tylko serc swych parafian z Ars, on stał się apostołem słowa Bożego dla tysięcy wiernych z wszystkich krajów. Dzień za dniem przybywało do Ars coraz to więcej ludzi. Podobno 80 000 ludzi w ciągu jednego roku znalazło u tego kapłana-tercjarza pomoc i opiekę.

O bohaterze i męczenniku tecjarskim z Meksyku **Anaklecie Gonzales Flores** patrz artykuł w jednym z poprzednich numerów.

Czasy dziś ciężkie! Oto macie wyżej mały wyjątek z wielkiego tłumu odważnych tercjarzy, bojowników o Królestwo Chrystusowe. Co nam mówią te przykłady bohaterskie? Oto to, że i my mamy się stać odważnymi bojownikami o Królestwo Chrystusa w przyszłości. I dziś wre gorąca walka przeciw Chrystusowi i Jego Królestwu. Nie myślmy, że tylko w Rosji, Meksyku lub Hiszpanii potrzeba bojowników i u nas może się to stać co się tam dzieje, lecz my musimy dbać o to, by nie dopuścić do tego. Nie śpijmy więc! Pracujmy i walczmy zjednoczeni o sprawy Chrystusa i Jego Kościoła! Jesteśmy poświęceni do świętej walki! Zobowiązani profesją. Stańmy się godnymi naszych przodków! Młodzieży, naprzód! Pozwólcie nam żyć, walczyć i umierać dla Chrystusa i Jego Królestwa! Niech żyje Chrystus, nasz Król!

„Franziskus“ tł. Sal.

Naśladujmy św. Franciszka

Pod wpływem proroczego ducha, nie myśląc jeszcze o swoim posłannictwie, wypowiedział św. Franciszek razu jednego do swoich rozbawionych towarzyszy te słowa: „Przyjdzie czas, że stanę się księciem wielkim, księciem dzierżącym w rękach rząd dusz". A jednak był wtedy młodzieńcem, należącym do sfer zamożnych, które dalekie były i są — przeważnie — od apostolstwa ubóstwa. Skoro zatem my, bracia III Zakonu, ślubowaliśmy iść w ślady św. Franciszka, to prosta uczciwość nakazuje, abyśmy przyrzeczenia, danego nie pod przymusem, ale dobrowolnie, dotrzymali.

Św. Franciszek stawiając pierwsze kroki na nowej drodze rozumiał, że musi iść za Chrystusem przez miłość i naśladowanie Go. A życie jego świadczy, iż przyrzeczenia dotrzymał i stał się podobnym do Niego, bo nawet otrzymał dobrodziejstwo noszenia blizn Chrystusowych.

Umiłowanie Boga tak przemieniło jego naturę, że z natury nieśmiały i niewymowny, zresztą i niebardzo uczony, gdzie tylko zebrał garstkę słuchaczy, pociągał ich swoją prostą logiką myślenia i mówienia do tego stopnia, że porywał tłumy i to nie tylko biednych i wydziedziczonych, ale i posiadających, którzy pod wpływem jego kazań starali się naprawić wyrządzone krzywdy uciemiężonemu przez siebie ludowi.

W dziele „Śladami Serafickiego Ojca" mówi O. Bernard del Sole: „Seraficki Ojciec założył III Zakon w tym celu, by praktyką cnót, czystością obyczajów, obroną praw religii i Kościoła, dziełami społecznego miłosierdzia, szerzył Boże Królestwo na ziemi, i jak długo Zakon III nie spełni tego zadania, tak długo społeczeństwo nie może być z niego zadowolone, a Kościół może go uważać za coś, co równie dobrze mogłoby nie istnieć".

Św. Franciszek od najpierwszych lat swego dzieciństwa okazywał ogromnie gorące serce i był ogromnie popędliwego usposobienia. Chwycił więc za broń, by iść na pomoc zagrożonej ojczyźnie, co skończyło się wzięciem go do niewoli. Wiemy z jego życiorysu, jakie cudowne zaszło w nim przeobrażenie, kiedy raz jadąc na koniu spotkał trędowatego, od którego ze wstrętem się odwrócił, a potem, pod wpływem łaski Bożej, wrócił się on — esteta — objął trędowatego w ramiona, zaczął go przepraszać i nakoniec go ucałował. W dalszym zaś życiu, ileż czasu i trudu poświęcił tym nieszczęśliwym wydziedziczonym, i ile na jego rozkaz Bracia Mniejsi w przyszłości i obecnie przysług oddają tym biedakom! Gdyby nie jego przeogromna miłość, nie byłby napewno otrzymał od Boga rozkazu: „idź napraw dom mój, który się wali". To też jego biograf Tomasz Celano pisze: „Cały Franciszek był tak przepełniony miłością Boga, że ona jakby płomieniem buchała z niego i mimo, że to ukrywał, objawiała się na zewnątrz: wyraz jego twarzy nabierał koloru i tak się ożywiał, że robił wrażenie anioła w ludzkiej postaci". Pod wpływem tej miłości był Franciszek ciągle jakby w zachwycie, potrafił tak się zagłębić w rozmowie z Bogiem, że nie czuł zupełnie, co działo się koło niego. To też bardzo często uciekał św. Franciszek od ludzi, dla rozmowy z Bogiem, dając nam przykład, że i my powinniśmy uciekać od gwaru tego świata, — przynajmniej od czasu do czasu — unikać tłumnych zebrań w sprawach świeckich a więcej wchodzić w siebie i jednoczyć się z Bogiem. A czasy obecne nie wiele się różnią od czasów św. naszego Ojca. I teraz, jak wtedy, złość ludzka nie zna granic, królestwo szatana zapanowało wszechwładnie na świecie i dlatego obowiązkiem nas, tercjarzy, jest prosić Boga o odwrócenie od świata nieszczęść, jakie nam grożą, o zmiłowanie Boskie nad światem i o ratunek zagrożonej ludzkości. A siłę do tego znajdziemy w miłości Boga i bliźniego.

K. Dziedzicki

WYBITNY TEOLOG KATOLICKI O WIZJACH

(W.) Wybitny teolog katolicki, **O. Gabriel di S. Maria Magdalena,** Karmelita bosy, wygłosił w **„Collegio di S. Teresa"** w Rzymie, w **dniach 27 stycznia, 3, 10 i 17 lutego b. r.,** cykl konferencji na temat wizji i objawień w życiu duchownym (Visioni e rivelazioni nella vita spirytuale), które wzbudziły **duże zainteresowanie** w sferach kościelnych i naukowych Wiecznego Miasta.

Warto przytoczyć **zasadniczy punkt wyjścia** w tej materii w wywodach uczonego karmelitańskiego teologa.

Otóż O. Gabriel di S. Maria Magdalena żali się na biografów i hagiografów, że nieraz przywiązują zbyt wielkie znaczenie do wizyi, zbyt podkreślają je w życiorysach błogosławionych i świętych, przesadzają ich wartość, a — jeśli chodzi o żyjące osoby świątobliwe — nie wahają się nawet zapytywać o różne wiadomości co do swego życia, pozwalając się często sugestionować różnym wizjonerkom...

Tymczasem — według zasad zdrowej teologii i zdrowej tradycji — **wizje są rzeczą drugorzędną i dodatkową** („secondaria ed accessoria"). Nie należą one wcale do istoty stanów mistycznych, jakimi Bóg ubogaca swe dusze wybrane.

Św. Teresa hiszpańska, wielka reformatorka Zakonu karmelitańskiego i mistyczka czołowa w Kościele katolickim, tylko w „szóstej i siódmej komorze swego Zamku" (na komory czyli na piętra dzieli św. Teresa stany mistyczne, w jakich znajdują się dusze) pisze o wizjach, lecz i tam wyraża się o nich **jako o zjawiskach drugorzędnych i dodatkowych.** Oczywiście, że nie opisuje Św. Teresa faktów swych przeżyć psychicznych naukowo. Często w tych opisach wielkiej mistyczki mieszają się rzeczy istotne z drugorzędnymi. To jednak jest pewne, że nie ma między Św. Teresą, a Św. Janem od Krzyża (rówieśnik Św. Teresy) jakiegoś konkretnego przeciwieństwa w przedmiocie objawień.

Wiadomo zaś powszechnie, jak surowo odnosi się do wizji ten mistrz mistyki katolickiej. **Każe je przecież... odrzucać,** gdy się chce dojść do zjednoczenia z Bogiem. Opisując proces, którym się dochodzi do zjednoczenia mistycznego, **św. Jan od Krzyża** ani razu nie wspomina o wizjach i ani raz nie przyznaje im jakiejś roli istotnej w życiu mistycznym. Jeśli wspomina o t. zw. „rewelacjach", to jednak mówi o nich w zupełnie innym znaczeniu — niż się to zwyczajnie przyjmuje. Są to: specjalne sposoby zjednoczenia z Bogiem, odczucie Boga i Jego doskonałości, oświecenia i t. d.

Jednym słowem: **dla t. zw. „wizyj i rewelacyj" nie ma miejsca w mistyce.**

CZEŚĆ NIEPOKALANEJ BOGARODZICY W ZAKONACH SERAFICKICH

PZENIESIENIE DOMKU DO WŁOCH

Wieść o ukazaniu się Domku w Tersatto po całym kraju wkrótce się rozniosła, a wierni, chcąc uczcić tę relikwię, spieszyli ze wszystkich stron. Nie długo jednak cieszyli się mieszkańcy Tersatto tą relikwią, albowiem Domek ten jak nagle się zjawił, tak też i znikł 10 grudnia 1294 r., ukazując się równocześnie na włoskiej ziemi w pobliżu miasta Rekanati, na polach zarosłych drzewem laurowym, należących do pani Loreta, o czym czytamy w sławnym dokumencie Piotra Jerzego de'Tolomei zwanego Teramano z r. 1465 i 1473. Niektórzy wywodzą nazwę Loret od lasku laurowego — lauretum, — lecz pierwszeństwo musimy dać Teramano, który żył serdecznie z kustoszem ś. Domku Andrzejem di Giacomo di Adria, i mógł mieć wiadomości bezpośrednie od dzieci świadków naocznych tego przeniesienia. Wieść o przeniesieniu ś. Domku musiała być głęboko zakorzeniona w sercach ludzkich już w wieku XIV, albowiem posiadamy wiele świadectw o tym nie pisanych lecz malowanych. Oto w kościele św. Marka w Jesi znajdujemy fresk, o którym powiada sławny architekt Cav. Angelucci, że pochodzi ze szkoły Giotta, a przedstawiający przeniesienie ś. Domku przez Aniołów. Podobny fresk znajdujemy w Gubbio w starym klasztorze ś. Franciszka odkryty przez ks. Faloci-Pulignani; a z początku XV w. mamy fresk w katedrze w Atri, przedstawiający przeniesienie św. Domku. Innym dokumentem jest akt erekcyjny z 18 lipca 1310 r. klasztoru w Weinheim, ufundowanego przez Karola Ludwika Scheweden, jako ślub, który uczynił przed cudownym obrazem Najśw. Marii Panny Loretańskiej.

Św. Domek po ośmiomiesięcznym zatrzymaniu się na tym miejscu, przesuwa się nieco dalej od morza, na granicę posiadłości braci Symeona i Stefana Rinaldi. Kiedy to dało powód do waśni, przesuwa się jeszcze dalej i staje na drodze publicznej, wiodącej do Rekanati. Uradowani mieszkańcy Rekanati zawiadamiają o wszystkim ówczesnego papieża Celestyna V i wysyłają równocześnie posłów do Tersatto i Palestyny, celem zbadania prawdziwości tego wydarzenia. Ci wróciwszy, oświadczają zgodnie, że w Nazarecie znaleźli tylko fundamenty owego Domku, zgadzające się z wymiarami ścian Domku Loretańskiego. Opisy pielgrzymek odbywanych do Ziemi św. w tych czasach świadczą, że Domku tego już nie było w Nazarecie, olbowiem nic o nich nie wspominają jak np. opis O. Antoniego Riboldi zak. O. Franciszka z r. 1327, znajdujący się w archiwum oxfordskim, bł. Ulderyka z r. 1330 znajdujący się w bibliotece berlińskiej, O. Jakuba z r. 1474. Wyraźniej pisze już Piotr della Valle z 15 czerwca 1616 do przyjaciela Mariana Schipano: „W Nazarecie widzieć można jeszcze szczątki z pięknego kościoła wystawionego na tym miejscu, gdzie wpierw stał Domek z Loreto". Dopiero w r. 1620, O Tomasz z Nawary, długoletni komisarz Ziemi św. otrzymawszy od władzy tureckiej miejsce, gdzie stał Domek św. odkopał jego fundamenty i wystawił na tym miejscu kaplicę.

Kiedy z biegiem czasu w dawniejsze dowody zaczęto powątpiewać i całą historię poddawano ostrej krytyce, wówczas występują na widownię ci, którzy mają czuwać na straży czystości wiary. Gdyby ten Domek nie był prawdziwym, to czyż oddawanie takiej czci, jaką oddają ludzie owemu Domkowi, mogłoby być tolerowane? Sami jesteśmy świadkami, że jeżeli idzie nieraz o jakie niezwykłe wydarzenie, nie mogące być wytłumaczone naturalnymi środkami, ile to ostrożności wykazuje Kościół, jakie dowody uczonych muszą być przedkładane, nim wyda swoje orzeczenie. A cóż dopiero jeżeli chodzi o kult takiej rzeczy, jak Domek nazaretański. Czyż w tym wypadku mógłby Kościół tolerować oszustwo a nawet nadawać przywileje i odpusty.

Wówczas to w r. 1751 za pontyfikatu Benedykta XIV złożono komisję z arcybiskupa z Fermo, 4 biskupów (Jesi, Ascoli, Maceraty i Loreto), trzech zagranicznych architektów, trzech majstrów murarskich, wielu poważnych obywateli i jednego Bolandysty historyka, która miała jeszcze raz przeprowadzić badania. Wtedy zbadano, że mury św. Domku stoją na zwykłej drodze, bez fundamentów, albowiem pod murami znaleziono żwir drogowy, zgnieciony krzak cierniowy, jakie tam rosną w okolicy, nawet kurz przydrożny. W r. 1857 wzięto znów dwa kamienie z św. Domku i dwa z Nazaretu, jakich tam używają do budowy i posłano je, nic nie mówiąc o pochodzeniu ich, prof. Ratti della Sapienza w Rzymie celem chemicznego ich zbadania. Po zbadaniu owych kamieni prof. Ratti orzekł, że są to kamienie jednakiej natury, a mianowicie składają się z węglanu wapna, magnezji i glinki żelaza. Tutaj nadmienimy, że podobnych kamieni o takim składzie chemicznym nie ma w okolicy, tym samym ś. Domek nie mógł być tam zbudowany w przeciągu jednej nocy. W r. 1863 kardynał Bartolini przeprowadził inne badanie, a mianowicie sprowadził on z Nazaretu ze starych zabytków jak domu św. Elżbiety, studni św. Józefa nieco zaprawy murarskiej, którą porównano z zaprawą Domku Loretańskiego. I znów badanie chemiczne wypadło na korzyść św. Domku, albowiem przekonano się, że zaprawy te miały jednakowy skład chemiczny, a mianowicie siarczan wapna pomieszany z proszkowanym węglem kamiennym, czego znów nie używano nigdy we Włoszech.

Jak widzimy, Kościołowi zależało na ścisłym zbadaniu wszystkiego, coby wyświetliło tę sprawę. To też papieże, widząc ten niezaprzeczony fakt Domku Loretańskiego, te wszystkie łaski spływające w tym przybytku i tę wzmagającą się cześć Matki Bożej Loretańskiej, od samego zjawienia się, wyróżniają go, nadając liczne odpusty i przywileje. Już papież Benedykt XII (1334—1342) nadaje wszystkim starcom i chorym z miasta Rekanati te same przywileje i łaski, jakieby pozyskać mogli z nawiedzenia Loreto, jeśli nawiedzą kościół w swym mieście, gdzie już był obraz Matki Boskiej Loretańskiej. Następni papieże darzą Domek ten licznymi odpustami i tak papież Grzegorz XI nadaje je 2 listopada 1375, Urban VI 5 listopada 1387, a Bonifacy IX zatwierdza je i przedłuża bullą z dnia 9 listopada 1389. Papież Pius II w r. 1464 osobiście nawiedza to sanktuarium, ofiarując Matce Najśw. piękny złoty kielich, a papież Paweł II w kilka miesięcy po swym wyborze 1 listopada 1464 znów nadaje odpusty, a bullą z 12 lutego 1470 zwraca się do wszystkich wiernych, aby korzystali z jubileuszu ś. Domku, wyraźnie już oświadczając, że Domek loretański jest owym domkiem, w którym żyła Najśw. Maria Panna. Papież Juliusz II wydaje 21 października 1507 bullę, w której wyraża się o Domku, że w nim poczęła Przeczysta Panna Swego Boskiego Syna, tam Go karmiła, a we wrześniu 1511 sam udaje się do stóp Marii Loretańskiej, składając Jej w darze drogocenny krzyż.

Książę Metropolita Sapieha
w sprawie prasy katolickiej

Kto ma potężną prasę, ten ma siłę w ręku. Kościół zdając sobie dobrze sprawę z tej broni naszych czasów. Ojciec św. Pius XI zorganizował dwa tata temu Światową Wystawę Prasy Katolickiej, byśmy katolicy zdali sobie sprawę z jej postępu i zarazem z jej braków. Wystawa wypadła zadawalniająco. — Książe Metropolita Krakowski nieraz już zabierał głos w sprawie prasy katolickiej. Dzisiejsze Jego słowa są wspólnym głosem wszystkich Biskupów Polski. I trzeba stwierdzić, że w Polsce katolickiej, na tym najważniejszym polu pracy mamy największe braki. Usunięcie tych braków będzie głównym przedmiotem naszej akcji. — Popierajmy prasę katolicką, a ona ze swej strony będzie się starała stanąć na najwyższym poziomie. REDAKCJA

—oOo—

O znaczeniu i potrzebie prasy katolickiej już tyle mówiono i pisano, że trudno coś nowego dodać. Wystarczy odesłać do powiedzeń Papieży Piusa X i Piusa XI, XX. Biskupów tak Polski, jak i innych krajów, wielu katolików świeckich, gorliwych wyznawców naszej Wiary.

Jesteśmy dziś może więcej, jak kiedy indziej, zalani formalnie wiadomościami z całego świata przychodzącymi do nas, czy to przez prasę, czy radio. Wiadomości te mogą być więcej lub mniej ciekawe, lecz sposób przedstawiania ich często bezwiednie wpływa na nas i wytwarza nastawienie dodatnie, lub ujemne do pewnych zjawisk czy faktów. Przy tym z powodu tak wielkiego rozbudowania prasy wszelkiego rodzaju, staje się ona dla wielu ludzi jedyną prawie lekturą, wywierając olbrzymi wpływ na życie współczesnego człowieka. Stąd też to wszystko co powiedziano o jej wielkości i potędze nie jest żadną przesadą i tym bardziej znaczenie prasy dla religii i Kościoła rośnie z każdą chwilą.

Nie możemy więc dziwić się, że XX. Biskupi polscy, zgromadzeni ostatnio na synodzie plenarnym, nie mogli tej sprawy pominąć i dlatego mamy w uchwałach synodalnych cały rozdział VII poświęcony tej sprawie, a nade wszystko uchwałę 77-mą, zobowiązującą wiernych do prenumerowania czyli kupowania pism katolickich, zwłaszcza diecezjalnych i Akcji Katolickiej, jako też unikania pism wrogich Bogu i wierze. Na to też chcielibyśmy i teraz głównie zwrócić uwagę.

Prenumerowanie i czytanie pism katolickich jest obowiązkiem najpierw dla każdego katolika z osobna. Już bowiem z powodu tej powodzi pism, jakie nas dochodzą, jesteśmy narażeni na wypaczenie naszych własnych przekonań. Wielu z tego nie zdaje sobie nawet sprawy, albo chcą udawać, że im to nie szkodzi. Mówiono dawniej: „powiedz mi z kim przestajesz, a powiem ci kim jesteś". Można to śmiało również zamienić, mówiąc: „powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś'". To wsączanie się wiadomości choćby potocznych, w oświetleniu nieprzyjaznym Wierze, powoli paczy nasz umysł i podkopuje nasze przekonania. Prócz tego każdy wyznawca Chrystusa jest obowiązany do apostolstwa, czyli rozszerzania Wiary i jej zasad wokoło siebie. Powstanie w całym świecie Akcji Katolickiej, obowiązek ten tak bardzo włożyło wszystkim na sumienie.

Prenumerata pism katolickich jest jednym z najłatwiejszych i najskuteczniejszych środków wykonywania apostolstwa. Wiemy, że wydawanie pism kosztuje i to tym więcej, im pismo jest lepiej redagowane; katolicy przeto winni poczuwać się do tego obowiązku, by przez zakupywanie katolickich pism wzmocnić ich wydawnictwa, a przez to samo rozszerzać wielkie idee katolickie w swoim otoczeniu. Pod tym względem, jak słusznie napisał jeden z wybitnych pisarzy francuskich, panuje między katolikami niesłychany brak zainteresowania, jak on mówi „zaślepienie". Katolicy dają często na chwalebne cele, jak na budowę kościołów, na ich upiększanie, na różne dzieła miłosierdzia, ale na prasę katolicką, prawie się nie słyszy, by ktoś coś ofiarował, a nawet co gorzej, nie poczuwają się do obowiązku kupowania jej. Owszem, często słyszy się zdania, że pisma te są mniej ciekawe, nie mają tyle wiadomości co pisma inne, a idąc za ciekawością kupują te pisma. Przyznać trzeba, że pisma niekatolickie są niejednokrotnie lepiej redagowane, mają wcześniejsze czy liczniejsze wiadomości. Powodem tego głównym jest właśnie nie co innego tylko to, że katolicke pisma mają mało czytelników, a tamte wielu, a ich wyższość pochodzi nie z innego powodu, jak z posiadania większych funduszów, Niechby wszyscy katolicy prenumerowali pisma katolickie, to z pewnością i one mogłyby dorównać i tamtym.

Już zwróciliśmy uwagę na niebezpieczeństwo dla własnych przekonań, płynące z tej lektury pism wrogich lub obojętnych dla Wiary, ale do tego dodać jeszcze należy zgorszenie, jakie wywołuje fakt, gdy dobrzy katolicy dają się widzieć w ręku z tego rodzaju pismami.

Nie możemy powstrzymać się tu jeszcze od jednej uwagi. Często powstają pisma, noszące godło katolicyzmu jako środek do zarobkowania lub zadosyćuczynienia osobistym interesom, czy ambicji. Zwykle są to pisma bez wartości, nie mające warunków, by były parwdziwie pożyteczne, bo ich wydawcy nie mają potrzebnych kwalifikacyj. Takie pisma tym bardziej, że chcą uchodzić za katolickie, więcej szkody przynoszą niż pożytku i kompromitują ideę katolicką. W naszych zaś czasach takich pism mnoży się co niemiara i należy stanowczo domagać się, by w interesie Wiary i Kościoła zaniechano ich wydawania.

Niechże tych parę uwag i myśli pobudzi do zastanowienia ogół Wiernych Naszej Diecezji, by strzegli się brać do ręki prasę Wierze i chrześcijańskim ideom naszego narodu przeciwną. Niech nie ustają, zwłaszcza członkowie organizacyj katolickich w zwalczaniu złej prasy, a w propagowaniu prasy katolickiej, która uczy miłości Boga, czystości obyczajów, miłości Ojczyzny, zachęca do sumiennego spełniania obowiązków stanu i zawodu, wzywa do surowej sprawiedliwości społecznej i gorącej miłości bliźniego, informuje rzeczowo i uczciwie o ważniejszych wydarzeniach w kraju i świecie.

Niech dla każdego będą pobudką i wezwaniem te słowa Ojca św. Piusa XI — **„będę uważał, jako uczynione mnie samemu, to wszystko co zrobicie dla prasy katolickiej".**

Dan w Krakowie, 6 marca 1938 r.

† ADAM STEFAN
X. Arcybiskup Krakowski.

Z uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego w Częstochowie w 1936 r.

3)

VIII O ZACHOWANIU W MIEJSCACH ŚWIĘTYCH

„Osoby nieprzyzwoicie ubrane nie mają wstępu do kościoła, ani na nabożeństwa poza kościołem“ (art. 102, § 2). „Prezbiterium jest zarezerwowane dla duchowieństwa“ (103, § 1). „Synod Plenarny podkreśla zakaz udziału w aktach religijnych innowierców“ (uchw. 106). **„Do orszaku pogrzebowego nie wolno dopuszczać oficjalnych przedstawicieli stowarzyszeń potępionych przez Kościół, ani sztandarów lub emblematów tych stowarzyszeń“** (uchw. 109).

IX O CZCI BOGA I ŚWIĘTYCH

„W każdej parafii kwitnąć powinna cześć dla Trójcy Przenajświętszej i Przenajświętszego Sakramentu oraz do Najśw. Serca Jezusowego“. „Synod Plenarny usilnie zaleca wiernym zwyczaj pozdrowienia chrześcijańskiego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Na wieki wieków, Amen“ (art. 112).

„Należy szerzyć cześć Najświętszej Panny Maryi, która to cześć powinna zajmować szczególne miejsce w prywatnym i publicznym życiu katolickim. § 2. Synod Plenarny zaleca między innymi odmawianie Różańca świętego także w gronie rodzin i modlitwy „Anioł Pański“, oraz uczestniczenie w nabożeństwie majowym. § 3. Miesiąc marzec poświęcać należy czci św. Józefa w myśl zarządzeń Stolicy Apostolskiej“, (art. 113, § 1, 2 i 3).

„W całym życiu Rzeczypospolitej powinna się skuteczniej zaznaczać cześć do naszych Patronów niebieskich, Świętych i Błogosławionych“ (art. 114, § 1).

X O OBOWIĄZKACH RODZICÓW

„Synod Plenarny przypomina rodzicom, że pierwszą szkołą religii dla dziecka jest rodzina. Dlatego wymaga od rodziców, aby w duszach dzieci od najmłodszych lat budzili wiarę w Boga, uczyli je pacierza i podstawowych prawd chrześcijańskich, oraz dawali dzieciom przykład życia chrześcijańskiego. W miarę zaś, jak młodzież wzrasta, rodzice powinni ustawicznie uzupełniać jej katolickie wykształcenie i wychowanie, dbając pilnie o to, aby młodzież zdobywała gruntowną znajomość prawd wiary, zaprawiała się we właściwych praktykach religijnych i kierowała się w życiu zasadami katolickimi, uszlachetniając swój charakter prawdziwą cnotą chrześcijańską“, (art. 119, § 1 i 2).

XI O WYCHOWANIE BEZ ŻYDÓW

„Na mocy prawa przyrodzonego i uroczystych orzeczeń papieskich a zwłaszcza na mocy encyklik o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, **rodzice katoliccy powinni się domagać, aby ich dzieci kształciły się w katolickich szkołach wyznaniowych.** Zanim szkoły wyznaniowe utworzone zostaną, Synod Plenarny nalega, aby wierni z prawa i obowiązku domagali się, by nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej i **aby młodzieży nie narażano na szkody religijne i moralne przez niestosowną koedukację, przez łączenie młodzieży katolickiej z żydowską i przez powierzanie wychowania młodzieży katolickiej nauczycielom innowiercom,** (art. 122).

E C H A

Z POLSKI

W Luboniu o 8 km od Poznania, dnia 27 lutego, komunista Wawrzyniec Nowak zastrzelił wstępującego na kazalnicę podczas szkolnego nabożeństwa, proboszcza ks. Stanisława Streicha.

Morderca miał pod koszulą zapasowy magazyn kul rewolwerowych. Strzelił jeszcze do kościelnego, który chciał mu broń odebrać i do 12-letniego chłopca, te strzały nie były jednak śmiertelne.

Po dokonaniu zbrodni wskoczył na ambonę i zawołał: „Niech żyje komunizm!“ Potym, kiedy starszych ludzi zaczęło przybywać do kościoła, wysunął się bocznymi drzwiczkami i chyłkiem jął się wysuwać, ale go ludzie dopadli i w świętym oburzeniu mocno poturbowali. Może i żywy byłby z ich rąk nie uszedł, gdyby nie policja, która już tymczasem przybyła.

Ranny kościelny poszedł jeszcze na plebanię po drugiego księdza, który ks. Streichowi udzielił Olei świętych. Proboszcz Lubonia był bardzo zasłużony, ceniony i ogólnie kochany. Zwłoki jego przewieziono do Poznania dla dokonania sekcji, po czym złożono je w Domu Gminnym w Luboniu, skąd odbył się pogrzeb w poświęconym powtórnie po mordzie kościele. Uroczystości pogrzebowe przemieniły się w gorącą i wspaniałą manifestację przywiązania do religii i Kościoła.

Morderca Nowak pochodził z Lubonia, ale był przez czas dłuższy w Sowietach. Ostatnio był bezrobotnym. Luboń jest dużą osadą przemysłową, ma ze 4 000 mieszkańców, w tym i sekciarzy. Podatny to grunt na szerzenie haseł wywrotowych.

Zbrodnia Nowaka wywołała powszechny chór oburzenia.

Sąd wyznaczył, jak zwykle, obrońcę z urzędu, ale mecenas Golub zrzekł się obrony. Jako przyczynę podał, że jako praktykujący katolik, nie może bronić mordercy kapłana. To samo zrobił i drugi mecenas Frydlewicz.

Nowak otrzymał już akt oskarżenia.

Listy z zapewnieniem wierności dla Kościoła i Duchowieństwa napływają z całej Polski na ręce J. Em. Ks. Kardynała Hlonda. Poseł Zaklika w imieniu stronnictwa katolicko-narodowego przesłał depeszę pełną synowskiego przywiązania.

Nabożeństwa ekspiacyjne odbywają się w całym kraju.

Katolickie organizacje wzywają do energicznego przeciwstawienia się komunizmowi.

„Kurier Warszawski“ podaje, że z roku 1938, bolszewicy chcą zrobić okres najwięcej zażartej walki o wyplenienie religii z dusz ludzkich. Mord w Luboniu jest tylko jednym tej walki fragmentem.

Nad bibułą komunistyczną dla Polski pracuje 7 zakładów wydawniczych. Dlatego postawa społeczeństwa powinna dać do zrozumienia, że Polacy nie zniosą grasowania po kraju band morderczych i podpalaczy kościołów.

Mają to być nie tylko modlitwy ekspiacyjne, ale zorganizowany kontratak propagandy przeciw komunistycznej, i wskazanie zasady katolickiej reorganizacji życia gospodarczego i kulturalnego.

J. E. Ks. Kard. Hlond ofiarował 1 000 zł na dokończenie kościoła w Luboniu, którego budową zajmował się ś. p. ks. Streich.

Bydgoszcz nazwie jedną ze swych ulic, ulicą ks. Streicha.

Ks. Metropolita Krakowski Sapieha wyjechał 8 marca na kilka tygodni do Rzymu, aby Ojcu św. złożyć sprawozdanie ze stanu archidiecezji krakowskiej w ostatnich pięciu latach.

Sejm uchwalił ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wprowadzając prócz tego służbę zastępczą i pomocniczą, do tej ostatniej użyte będą kobiety jako ochotniczki od lat 19 do 45.

Postawiony w Sejmie wniosek ks. Downara, aby **Katolickiemu Uniwersytetowi w Lublinie nadać pełne prawa państwowych Szkół Akademickich,** przyjęto bez **dyskusji.**

Delegacja wojew. Stanisławowskiego przedstawiła Ks. Arcybiskupowi lwowskiemu Dr Bolesł. Twardowskiemu prośbę, aby Kuria Arcybiskupia wszczęła u właściwych Władz Kościelnych i świeckich akcję o utworzenie biskupstwa obrz. łac. w Stanisławowie.

Władze sądowe w Złoczowie zarządziły zajęcie gr. kat. metrykalnych ksiąg w paru urzędach parafialnych z powodu bezprawnego ochrzczenia dzieci rodziców Polaków przez gr. kat. parochów.

Ks. Paszkowski, paroch z Dobrodworu zasądzony został ostatnio na pół roku bezwzględnego więzienia za ochrzczenie dzieci rodziców Polaków w obrządku gr. katolickim.

Mariawici zanikają w Polsce W Płocku, twierdzy mariawityzmu, siedzibie tak smutnej pamięci Kowalskiego jest ich tylko wedle ostatniego spisu ludności 382.

Kongres Stronnictwa Ludowego odbył się w Krakowie. Przybyło na niego około 800 osób z różnych stron Polski; delegaci z Pomorza, Poznańskiego, Małopolski Wsch., Wileńszczyzny, Wołynia, Śląska Cieszyńskiego. Między delegatami był ks. Panaś. Przemawiał znakomity powieściopisarz Wiktor. Listów było 500, w tym i z zagranicy.

Referat bardzo wyczerpujący wygłosił b. marszałek Sejmu Rataj. Ubolewał w nim, że postulaty gospodarcze schodzą coraz więcej na plan ostatni.

Prawie jednomyślnie wykluczono ze Stronnictwa Ludowego b. posła Putka.

W drugim dniu Kongresu odbyło się w kościele Św. Anny nabożeństwo żałobne za nieżyjących członków. Potem obradowano w dalszym ciągu nad obecnym położeniem chłopów i postulatami ich na przyszłość; pragną być dopuszczeni do tej roli w Państwie, jaka im się słusznie należy. Nakoniec wybrano nowe władze Stronnictwa Ludowego. Prezesem wybrano p. Macieja Rataja. Do Rady Naczelnej weszło 100 osób i 25 zastępców.

Tydzień obrony Kresów Zachodnich, poświęcony odczytom propagandowym oraz zbiórce na rzecz ochrony Kresów odbędzie się od 30 marca do 6 kwietnia.

Pierwsza konferencja regionalna na Spiszu odbyła się w końcu lutego w Łapszach Niżnych. Omawiano postulaty podniesienia tego pięknego zakątka Polski przez wybudowanie dróg, do których pracę swą ofiarują Spiszacy bezpłatnie, wybudowanie kolei do Szczawnicy, pomoc rolnictwu i t. p.

Szkoła powszechna nr 10 w Katowicach złożyła 150 zł zebrane ze swoich wieczornic na potrzeby gimnazjum polskiego w Kwidzyniu.

Katowicka Spółka Akcyjna „Lignoza" ofiarowała Komitetowi Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie bardzo piękny papier wartości 7 000 zł na druk Ilustrowanego Kalendarza na r. 1939.

Ku czci ś. p. K. H. Rostworowskiego odbyła się w Krakowie w Domu Katolickim 27 lutego uroczysta Akademia, którą uświetnili swym współudziałem wybitni przedstawiciele nauki i sztuki, a obecnością swoją Ks. Metropolita Krakowski.

Zaś 13 marca odbyła się Akademia i odsłonięcie popiersia autora „Judasza" w Teatrze Miejskim. Prelegent prof. U. J. Dyboski podniósł moralne dostojeństwo pisarza, który połączył w sobie nierozerwalnie miłość Boga, Ojczyzny i Sztuki.

W Bazylice Wileńskiej, w Kaplicy Św. Kazimierza niebawem ukończona będzie budowa grobowca, w którym złożone będą szczątki Króla Aleksandra Jagiellończyka, dwóch żon Zygmunta Augusta i serce Władysława IV.

Związek Polaków w Niemczech odbył z początkiem marca Kongres swój w Berlinie. W czasie Kongresu były... kazania polskie. Światowy związek Polaków ofiarował Związkowi Polaków w Niemczech z racji 15-lecia jego istnienia ryngraf, kuty w srebrze, a wyobrażający Matkę Boską Częstochowską.

Literat komunistyczny, Leon Pasternak, karany już za robotę komunistyczną, dostał się znowu do Berezy za znieważenie w jednym ze swych utworów kobiety-Polki.

Katol. Stowarzyszenie Mężów okręgu Wileńskiego zwróciło się do Pana Premiera z memoriałem w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pan Premier skierował memoriał do ministerstwa W. R. i O. P.

Budynki szkolne znieważono w paru miejscowościach Polski bijatykami i pijatykami, do których niejednokrotnie wciągnięto i młodzież szkolną. W jednej ze szkół powszechnych chłopcy porznęli się nożami.

W Wilnie i Grodnie ujęto w złodziejskich kryjówkach włamywaczy lwowskich, absolwentów Gimnazjum Handlowego we Lwowie

Jeden z wybitnych społeczników podaje w cyfrach szerzenie się pijaństwa. N. p. w woj. Łódzkim gmina, mająca około 5 000 mieszkańców wypija u siebie miesięcznie za 900 zł. spirytusu denaturowanego, a poza swoją gminą na jarmarkach za drugie tyle. Widzi się pijaną młodzież, za czym idzie zwyrodnienie fizyczne i moralne.

Statystyka urzędowa podaje, że w ubiegłym roku było ponad 11,300,000 przestępstw. Liczba ich w trzech ostatnich latach wykazuje wzrost. Nie są to zbrodnie wywołane nędzą materialną, ale pragnieniem podniesienia stopy życiowej.

ZE ŚWIATA

Ojciec św. ofiarował do Biblioteki Watykańskiej niezmiernie cenne rękopisy syryjskie z XIII w.

Kanonizacji bł. Andrzeja Boboli dokona osobiście Ojciec św. Po dokonaniu kanonizacji relikwie św. wrócą do Polski 21 kwietnia z polską pielgrzymką.

W Katakumbach odprawiona będzie dla uczestników pielgrzymki Ligi Katolickiej z Polski rezurekcja. Na odprawienie tego nabożeństwa Liga Kat. otrzymała specjalne pozwolenie OO. Salezjanów, którzy teraz opiekują się Katakumbami św. Kaliksta.

Ojciec św. przyjął na audiencji biskupa Berlina ks. Preyssinga.

Pielgrzymi z Irlandii, Anglii, Belgii, Stanów Zjednoczonych dali się słyszeć, że jadąc na Powszechny Kongres Eucharystyczny do Budapesztu, ominą ostentacyjnie Niemcy, które swym katolikom zabroniły wziąć udział w Kongresie.

Austria 11 marca utraciła swą niepodległość. Rzesza Niemiecka zamieniła ją w prowincję Nowego Wielkiego Narodowo-Niemieckiego Państwa. W odpowiedzi na zarządzoną w Austrii obronę niepodległości, wkroczyły wojska Rzeszy od strony Bawarii, zajęły Linz,

Salzburg, gdzie je narodowi socjaliści austriaccy witali entuzjastycznie. Bez walki zajęły kraj i Wiedeń.

Prezydent Austrii Miklas abdykował. Zwolennicy Frontu Ojczyźnianego uwięzieni, dobra ich należące do Frontu, zwłaszcza broń i środki lokomocji skonfiskowano.

Hitler 14 marca wjechał do Wiednia, witany biciem w dzwony i salwami armatnimi.

Niemcy z Polski wysłali do Hitlera hołdownicze depesze.

Przed wejściem wojsk Rzeszy opuścił Wiedeń naczelny redaktor jednego z największych katolickich dzienników świata „Reichspost". Wyjechał zagranicę.

Żydzi z Austrii masowo wyjeżdżają do Polski, zwłaszcza do Krakowa, Lwowa i okręgu Bialskiego. W społeczeństwie polskim odzywają się głosy, domagające się energicznych zarządzeń Władz przeciw temu.

W Rządzie Anglii i Belgii wielkie zmiany. Anglia wprowadza powszechną służbę wojskową.

We Francji niepokoje polityczne. Mimo że Front Ludowy prowadzi państwo do ruiny, Blum, żyd, utworzył rząd Frontu Ludowego.

Rumunia ma nową Konstytucję, która wzmacnia władzę królewską.

Na Węgrzech również nowy rząd.

W Moskwie toczy się nowy, skandaliczny proces przeciw najwybitniejszym działaczom komunistycznym. Poważny dziennik włoski z powodu właśnie samego procesu i środków, jakimi się w nim posługują, mówi, że Rosja Sowiecka jest jednym wielkim domem obłąkanych.

Italia przyjmowała manifestacyjnie naszego ministra spraw zagranicznych Becka. Audiencja u Króla, bankiety wydane przez Mussoliniego i min. Ciano były przeznaczone omówieniu spraw politycznych.

W Hiszpanii rozwija się wielka i zwycięska operacja wojsk powstańczych. Gen. Franco oswobadza miasta, jedne za drugim. Komunistom topnieje grunt pod nogami.

W SPRAWIE PISMA „REGNUM CHRISTI"

—oOo—

Kongresy ku czci Chrystusa-Króla, odbywane za aprobatą Stolicy Apostolskiej, mające m. i. za zadanie mobilizowanie międzynarodowej propagandy katolickiej, odbijają się żywym echem w całym świecie katolickim. Pogłębieniu i utrwaleniu idei tych ważnych kongresów służy czasopismo „REGNUM CHRISTI", — „KRÓLESTWO CHRYSTUSA", wychodzące obecnie w Lublanie (Jugosławia).

Wielki naród katolicki, jakim jest naród polski, powinien okazać zainteresowanie dla wspomnianego czasopisma, głosiciela wielkiej i doniosłej myśli. Ma ono przedstawicielstwo na Polskę: Klasztor OO. Cystersów w Mogile ad Kraków (konto P.K.O. 407.700). Prenumerata roczna wynosi 3 zł. Ukazuje się narazie w języku francuskim i niemieckim.

Inicjator i kierownik sekretariatu kongresów Chrystusa-Króla ks. radca Jan Kalan w Lublanie, liczy na żywy oddźwięk pisma w Polsce. Zresztą już sama idea, która w Polsce urzeczywistniła pierwszy międzynarodowy przegląd sił katolicyzmu i skrystalizowała się w jasny program myśli i czynu katolickiego domaga się od nas katolików utrwalania i rozszerzania.

Czasopismo, rzecznik tej idei zwraca się do nas z głośnym apelem. Chyba odpowiemy nań!

OO. CYSTERSI W MOGILE

przedstawicielstwo „Regnum Christi" na Polskę.

GROŹNY SYGNAŁ

W Hiszpanii czerwonej szalał teror. Tysiące hekatomb ludzkich składano w ofierze molochowi doktryny komunistycznej. Ostrze bagnetów ociekały krwią nieszczęśliwego ludu, a przede wszystkim księży. Biskupów, zakonników, kapłanów, mniszki nawet wydawano na żer dla armat i karabinów maszynowych. Starożytny, czcigodny Kościół hiszpański oblał się strumieniami własnej krwi serdecznej, przeżył swą „erę męczenników".

Tak było w zrewolucjonizowanej, zapirenejskiej krainie.

Ale tam ścierały się w owej chwili dwa wrogie światopoglądy, dwie wykluczające się wzajemnie ideologii.

A u nas? U nas jest dzięki Bogu spokój. Mamy Polskę wolną, niepodległą, potężną, katolicką. Lwia część naszego narodu przyznaje się publicznie do ideologii, do światopoglądu religijnego, który „abhorret a sanguine" — brzydzi się krwią. Aż tu nagle syn tego narodu, kość z kości przodków naszych, podnosi zbrodniczą rękę, uzbrojoną w rewolwer i morduje kapłana w domu Bożym, u stóp ambony, a nad trupem swej ofiary składa straszne, ponure wyznanie: dla idei to zrobiłem!

Jakaż to idea, co z człowieka robi bandytę, co usprawiedliwia rzeź braci własnych, co chce na dusze ludzkie narzucić krwawe pęta i zburzyć porządek społeczny? — Czy komunizm, który natchnął Wawrzyńca Nowaka do popełnienia strasznej zbrodni na osobie ś. p. Ks. Streicha, ma prawo do tego, ażeby swobodnie rozporządzać życiem cudzym, ażeby odbierać swym przeciwnikom ideowym prawo do istnienia? — Nie! Komunizm to idea, która burzy, która niszczy, która pali i rozwala a która wybudować nic nie jest w stanie, prócz domków z kart i czerwonego piekła.

Doktryna uprawniająca rozbój, morderstwo, występek, łamanie porządku i ładu publicznego musi być wytępiona doszczętnie o ile możności w swoim pojęciu, a jeśli się nie da, to w swoich żywych przedstawicielach, jako wywrotowcach i nieprzyjaciołach rodzaju ludzkiego.

Prosimy o nadsyłanie adresów nowych prenumeratorów

SPRAWY GOSPODARCZE

Najpożyteczniejsza roślina

Obok żyta i owsa ziemniaki są podstawową rośliną dla każdego gospodarstwa. Jako pokarm dla ludzi, stanowią ziemniaki nieocenioną wartość, tak samo jako pasza dla zwierząt, zwłaszcza dla opasów, ziemniaki są niezastąpione.

Co do gleby, to ziemniaki wolą raczej lżejsze, niż cięższe ziemie. Na glinach ciężkich ziemniaki czują się nie dobrze. Stanowisko może być każde przeznaczone pod ziemniaki. Same po sobie też się udają. Często przychodzą ziemniaki po życie ozimym, po którym jako poplon zasiany był łubin, lub w którym zasiana była seradela.

Uprawa pod ziemniaki musi być staranna i dlatego na zimę orka winna być dokonana głęboka. Obornik zasadniczo powinien być o ile możności przyorany przed zimą. Zwłaszcza na ziemiach mocniejszych, nawóz przyorany w jesieni działa lepiej od nawozu wiosennego, ma bowiem więcej czasu na należyte rozłożenie się. Gdybyśmy jednak na wiosnę wywozili obornik, to trzeba pamiętać, aby był dobrze rozłożony i płytko przykryty.

Nawożenie roli musi być silne. Zasadniczym nawozem jest obornik. Nawozy zielone mogą do pewnego stopnia zastąpić obornik. Nawożenie pomocnicze jest zawsze korzystne. O ile sadzimy na oborniku, wówczas dawka azotniaku wynosi na hektar 80—100 kg., dawka zaś supertomasyny wynosi około 100 kg. Chcąc zasilić ziemniaki od razu azotem i fosforem, można użyć przed sadzeniem około 250 kg. supertomasyny azotniakowej. Jeśli wypadłoby nam sadzić ziemniaki bez obornika, to wówczas trzeba dać 350—400 kg. supertomasyny azotniakowanej. Nawozy rozsiewa się na parę dni przed zasadzeniem ziemniaków.

Odmiany ziemniaków powinno dobierać się rakoodporne. Z odmian tych jako dość plenne, jadalne i średnio późne poleca się: „Hetmany", „Jubel" i „Kmieć". Bardzo plenną odmianą jest „Wekaragis".

Sadzić należy ziemniaki średniej wielkości, lepiej nie krajane. Głębokość sadzenia jest zależna od jakości gleby, waha się od 5—15 cm, przy czym na lżejszych ziemiach sadzimy głębiej, na cięższych płyciej. Im gleba lepsza i żyżniejsza, tym sadzimy rzadziej, przeważnie zaś w odstępach 40 na 40 cm. lub 50 na 50 cm. na krzyż.

Sadzenie pod pług jest najczęściej praktykowane przez włościan. Przy tym sposobie sadzi się w co drugą skibę, wtykając ziemniaki w połowie pulchnej skiby, a nie na dno. Przy sadzeniu pod znacznik puszczamy to narzędzie na krzyż, zaś w miejscu przecięcia linii wtykamy ziemniaki, następnie rozredlamy przestrzeń między rzędami. Po sadzeniu, gdy się puszczą chwasty, należy przeźć broną. Następne czynności, to wzruszanie motyką ręcznie lub obsypnikiem przestrzeni między rzędami, a czynimy to 2 do 3 razy podczas wzrostu ziemniaków.

M.

UPROSZCZENIA STARAŃ O ULGI PODATKOWE

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, ułatwiające i upraszczające załatwienie wszelkiego rodzaju próśb o ulgi podatkowe, odwołania co do wysokiego wymiaru podatku i t. d. Według nowego zarządzenia wystarczy, gdy płatnik przedstawi urzędowi w urzędzie skarbowym swą ustną prośbę, ten zaś na specjalnym druku, a nawet zwykłym arkuszu papieru, zaprotokołuje o co chodzi, a sprawa będzie w ten sposób załatwiona. Zarządzenie to obowiązuje od połowy marca.

POŻYCZKI NA ZAKUP SIEWNIKÓW

Wiadomo, że siew rzędowy siewnikiem jest znacznie lepszy od rzutowego. Aby umożliwić rolnikom drobnym zakup siewników, w ostatnich dniach uruchomione zostały ulgowe pożyczki. Kredyty na ten cel udzielane są na przeciąg 2 i pół lat, a oprocentowanie na 4 procent rocznie. Kredyt będzie spłacalny ratami. W sprawie tych kredytów należy zgłaszać się do Komunalnych Kas Oszczędności i do Kas Stefczyka.

KREDYT NA ZIEMNIAKI RAKOODPORNE

Z wiosną roku bieżącego Bank Rolny uruchamia kredyty na kupno ziemniaków-sadzeniaków rakoodpornych. Kredyty te udzielane są za pośrednictwem Powiatowych Komunalnych Kas Oszczędności i spółdzielni kredytowych. Kredyty udzielać się będzie na termin dziewięciu miesięcy, przy oprocentowaniu 4 proc. w stosunku rocznym. Na zabezpiecznie kredytu składać będzie pożyczkobiorca weksle podpisane przez siebie i dwóch poręczycieli. Wysokość pożyczki wynosi 8 zł. na 1 centnar zakupionych ziemniaków.

OPŁATY ZA WYPOŻYCZENIE POJAZDU PRZEZ WOJSKO

Ukazało się zarządzenie, ustalające wysokość wynagrodzenia za dostarczone wojsku w czasie pokoju środki przewozowe w r. 1938. Wysokość stawek przedstawia się następująco: za wynajęcie jednokonnej podwody z uprzężą i obsługą na dobę wojsko płaci 7 zł., za podwodę dwukonną 10 zł., za konia z uprzężą i obsługą 4 i pół zł., za rower 2 zł.

ULGOWE CENY NA KONOPIE JUGOSŁOWIAŃSKIE

Konopie południowe wydają dwu, a czasami i trzykrotnie wyższy plon słomy, niż konopie krajowe. Wobec dużych wartości konopi jugosłowiańskich, Towarzystwo Lniarskie zamówiło kilka wagonów tych nasion do siewu w roku 1938. Dzięki zasiłkom ministerstwa rolnictwa cena ulgowa tych nasion będzie wynosiła 73 zł. za 100 kg. na miejscu w Katowicach. Rolnicy chcący nabyć nasiona winni zapotrzebowanie swe zgłosić do miejscowej Izby Rolniczej.

WARUNKI OTRZYMANIA POŻYCZKI NA ZAŁOŻENIE SADU

Z wiosną każdego roku udzielane są pożyczki na zakładanie sadów. Jako jeden z warunków do skorzystania z tego kredytu musi być sad założony na powierzchni nie mniejszej jak pół hektara ziemi. Pożyczka udzielana jest w drzewkach, na 4 lata, spłaty w 6 ratach półrocznych, przy czym pierwsza rat wyznaczona jest po upływie półtora roku od daty zaciągnięcia pożyczki. Oprocentowanie kredytu wynosi 8 procent w stosunku rocznym. Rolnicy, którzy pragną skorzystać z tego kredytu, winni złożyć podania do miejscowych gminnych Kas Oszczędności, a kasy po zebraniu zgłoszeń postarają się o kredyt w Banku Rolnym.

POWOŁANIE

Nie miał O. Mateusz wcale zamiaru odmawiać przełożonym należnego posłuszeństwa. Zbyt dobrze jednak pojmował, że w swej rozterce duchowej, nie może liczyć na przychylność ani na poparcie zwierzchników zakonnych, czy też szarego zastępu współbraci. Chcąc iść za głosem powołania musiał się zdać na własną odpowiedzialność, a zatem działać nie wbrew posłuszeństwu, lecz właśnie za zgodą i aprobatą swego najwyższego zwierzchnika, papieża. I wtedy przyszedł mu do głowy zdecydowany zamiar wyruszenia do Rzymu i przedłożenia sprawy Ojcu św. Wierzył niezachwianie, że Namiestnik Chrystusa na ziemi użyczy mu łaskawego posłuchania, rozważy spokojnie prośbę i po ojcowsku ją załatwi. W poczuciu najwyższego posłuszeństwa wobec Boga i Jego Zastępcy zaczekał Mateusz pewnej nocy, aż bracia udadzą się na spoczynek, ażeby niepostrzeżenie klasztor opuścić i skierować swe kroki w stronę Wiecznego Miasta. Zanim mieszkańcy klasztoru w Monfalcone zauważyli jego nieobecność, O. Mateusz był już niedaleko Rzymu.

Według litery prawa był on w chwili, gdy opuszczał klasztor, uciekinierem, uchylającym się od posłuszeństwa swoim bezpośrednim przełożonym, oraz apostatą przynajmniej w technicznym tego słowa znaczeniu. Łaknący jednak, chwyta za chleb nawet wbrew woli właściciela i nie jest mimo to złodziejem — tak i prawa tracą swą siłę, jeśli zamiast darzyć człowieka duchową wolnością, krępują go i dławią. Mateusz nie rozwiązał sobie kwestii kazuistycznie. Nie był także pierwszym Bratem Mniejszym, którego sumienie buntowało się przeciwko odstępstwu od ślubowanej Bogu reguły, który zerwał z wspólnym życiem i u papieża szukał błogosławieństwa i ochrony. Toteż pełen dobrej myśli zbliżał się do Stolicy Chrześcijaństwa, pewien, że Ojciec św. wszystkie trudności pomyślnie załatwi.

II.

Mateusz pochodził z rasy owych jasnowidzących realistów, którzy żyją ideałem, którzy umierają na głód duszy, jeśli im się zabroni urzeczywistnić ich wzniosły pogląd na życie. Podobnego pokroju był również ten nieskończony szereg braci, którzy od czasów Franciszka opierali się bezwzględnie wszelkim zamachom na ideał najwyższego ubóstwa. Przez swą ucieczkę, wstąpił Mateusz w szeregi prawomyślnych obrońców franciszkańskiego światopoglądu, któremu drugi obóz przeciwstawiał jurydyczną formułkę.

Już za życia św. Franciszka nastąpił w łonie jego uczniów rozłam na dwa stronnictwa. Żadne z nich nie kwapiło się uznać litery reguły za bezwzględne prawo. Kierunek noszący nazwę Społeczności uważał dosłowne wypełnienie ustaw za niewykonalne i żądał, ażeby regułę dostosowano do zmieniających się stosunków w Zakonie, ażeby Zakon uwolnił się z powijaków niemowlęctwa i swoją działalnością objął szersze niż dotąd dziedziny pracy. W tym ostatnim postulacie nie małą rolę odgrywała ambicja wielu niespokojnych duchów mających duże wpływy w Zgromadzeniu.

Wszystko to było bardzo rozumne, życiowe, praktyczne, tylko, że przy tych ustępstwach na rzecz ducha czasu więcej myślano o zewnętrznej działalności aniżeli o ideale życia, na którym Zakon został ufundowany; poświęcano ideał reprezentacyjnej okazałości i kaprysom epoki; stwarzano prawnicze wybiegi, które z czasem otworzyły na oścież wrota wszelkim złagodzeniom reguły i wygodnemu sybarytyzmowi.

Przeciwna partia, t zw. Spirytualni, wykładała sens reguły na swój sposób, wyjaśnienie jej opierała jedynie na życiu św. Franciszka, jego uczniów i towarzyszy, którzy żyli z nim w najserdeczniejszej przyjaźni i strzegli pilnie ideału najwyższego ubóstwa. W ujęciu Spirytualnych reguła poparta życiem św. Patriarchy musiała pozostać niezmieniona i nietknięta zębem czasu.

W przeciwieństwie do Społeczności, która oceniała regułę jako dzieło prawa i wydawała ją na łup jurystów, widzieli Spirytualni w regule darowany im przez Boga list żelazny, który dawał im prawo wypełnienia Ewangelii aż do ostatniej rady. Prawnicze objaśnienia odrzucali, widząc w nich zdradę ideału i odstępstwo od prawdziwie franciszkańskiego życia. W czasie długich sporów i rozpraw stanowiła ta kwestia linię demarkacyjną między kierunkiem umiarkowanym a wiernym regule obozem.

Pamiętnik pierwszego kapelana Legionów polskich

4)

Oddział naprzód... Pierwszy spoczynek i pierwsza kwesta była na Bielanach u OO. Kamedułów. Zastaliśmy cały klasztor zajęty przez wojska austriackie. Austriacy patrzyli na nas z nieufnością i podejrzeniem, jakie żywili do Polaków przez całą wojnę i na wszystkich frontach, osobliwie na wschodnim. Na widok naszej pewnej siebie postawy, dali nam spokój. O. Jan, prokurator klasztoru dał nam worek ziemniaków i wiązkę siana. Była to dość duża ofiara, zważywszy, że klasztor został ogołocony ze wszystkich zasobów przez gości austriackich.

Z Bielan ruszamy dalej. Oddział nasz maszerował dziarsko, wszak to były pierwsze kroki a siły świeże. Odprowadzało nas kilkadziesiąt matek, sióstr i żon naszych żołnierzyków. Dziwny wyraz ich twarzy! Łzy im się cisną, bo któż wie, czy nie ostatni raz widzą swych najdroższych, czy wrócą; ale poprzez smutek i te łzy przebijają promienie radości, wywołanej uczuciem dumy ze swych synów i braci, uczuciem nadziei w przyszłość zwycięską. Pożegnawszy swych bohaterów wróciły do domu.

O. KOSMA LENCZOWSKI
Kapelan I. Bryg. Leg.

W Piekarach dostaliśmy we dworze krowę, dwa cielęta i 100 koron. Był to dar hojny.

W Kryspinowie dzierżawca przyjął nas bardzo serdecznie. Dał nam ostatnie cielę, mówiąc: mielibyje zjeść Austriacy, lepiej niech zużyją swoi.

Po wesołym i ochoczym marszu zatrzymaliśmy się w Liszkach na obiad. Po prawej stronie drogi niedaleko od kościoła rozpalono ognisko i wśród gwaru, żartów i przekomarzeń nasi wykwintni kucharze, którzy wczoraj słuchali wykładów uniwersyteckich, lub pisali zadania łacińskie, w dzisiejszej zmienionej kondycji gotowali pożywienie. Nie zachęcające to było, gdyż prócz dwu kotłów nie było ani łyżki, ani miski. Niektórzy mieli z domu zabrany necesser i tym, jeden drugiemu pożyczając, pałaszowaliśmy na pół ugotowane mięso. Co to będzie dalej, — w czasie bitwy?

W Liszkach rojno było od Austriaków, niemal samych Polaków, bo były to „Dzieci Krakowskie" — „Trzynastka", którzy w wielkim uniesieniu, zapale i serdeczności momentalnie zrobili składkę na „Strzelca", dając nam konserwy, tytoń, chleb i t p. odejmując sobie od ust. Dawali nam też naboje i karabiny. Liczne te rzesze żołnierzy austriackich wstępowały do kościoła i tam modliły się żarliwie, co robiło dobre wrażenie na mieszkańcach.

Obóz nasz obstawiono strażą pod pozorem, by się młodzież nie rozchodziła. Ja, a za mną kilku sprytniejszych poszliśmy do ks. proboszcza, gdzie przepaście naszych młodych żołądków wypełniły się czymś lepszym i smaczniejszym od rozdawanych z kotła frykasów.

Już po obiedzie. — Pożal się Boże! — Szczęście całe, że były zapasy w plecakach, kieszeniach i paczkach, i te dopełniły obiadu. Padła wreszcie komenda: Odmarsz! Prosiłem Kordiana, by pozwolił w przemarszu zatrzymać się przed kościołem i zaśpiewać: „Boże coś Polskę". Skończyło się na przyrzeczeniu, bo dość spiesznie ruszono dalej. I znów wesołość i pustota zajęła miejsce powagi i cichego nastroju i tak doszliśmy wieczorem do Czernichowa na nocleg. Żołnierze rozlokowali się w szkole rolniczej i po domach, a ja wciąż w asyście udałem się na plebanię, gdzie sędziwy ks. proboszcz przyjął nas wieczerzą, ale wciąż gderał na Austrię, że pozwala na wojenne zabawki żakom, przez co może się skompromitować. Słabe ocenianie sił ducha narodu, i stosownej chwili! Nocowałem u ks. wikarego Aleksandrowicza. Dnia 9 sierpnia usiadłem w kapliczce szkolnej w celu słuchania spowiedzi. Młodzież biegała nadół i do góry, a zaledwie paru przystąpiło do spowiedzi. Na godz. 10 zarządziłem nabożeństwo. Odręcznie przyozdobiona weranda dawała jako takie złudzenie kaplicy z pięknie ustawionym ołtarzem. Oddziały w pełnym rynsztunku ustawiły się na wałach około stawu.

O 10 godzinie zacząłem nabożeństwo.

Cudna pogoda i jasny lazur nieba stworzyły obraz pełen niezapomnianego uroku, wlewając w nasze dusze i serca otuchę, wiarę i moc na dalsze niepewne jutro. Po nabożeństwie śniadanie, rozmowa z żołnierzami, a przeważnie z zaciekawioną ludnością. Starzy i młodzi, dziewczęta ładnym chłopcom, a młodzieńcy żołnierzom i ich broni uważnie się przypatrywali. Doskonała to była chwila na werbunek, więc też zgłosiło się do nas kilkunastu młodych, a nawet starszych.

Obiad spożyłem u bardzo życzliwie usposobionego dla nas ks. Jelonka, dyrektora zakładu; żołnierze przy kotle i gdzie komu się nadarzyła okazja. Źle się zapowiadała wieczerza, bo żadnych nie było zapasów, więc zabrawszy kiku żołnierzyków, naszym kapucyńskim sposobem udałem się na kwestę. Uzbieraliśmy 125 koron, kilka kiełbas, serów, chlebów, nawet kurcząt, wszystko to lokując w białym długim o dwu uszach koszu. Ja dźwigałem za jedno ucho, a żołnierz za drugie. Poprawiła się sytuacja, a zarazem humor, bo żołądki się dzięki kweście zapełniły.

Po wieczerzy połowa naszego oddziału udała się do Zatora po karabiny, gdyż zaledwie kilku je posiadało. Pracowała fantazja i pragnienie. Obiecywano sobie Maulichery, dostatek naboi, przez co żołnierzyk stanie się wkrótce dobrze uzbrojonym żołnierzem. Druga część ruszyła do Krzeszowic.

C. d. n.

Na prawo.

Historyczne posiedzenie rządu rumuńskiego pod przewodnictwem króla Karola w dniu 22 lutego, na którym postanowiono zmianę Konstytucji rumuńskiej. Po prawej ręce Króla siedzi premier rumuński patriarcha Miron Christea, oraz inni członkowie rządu.

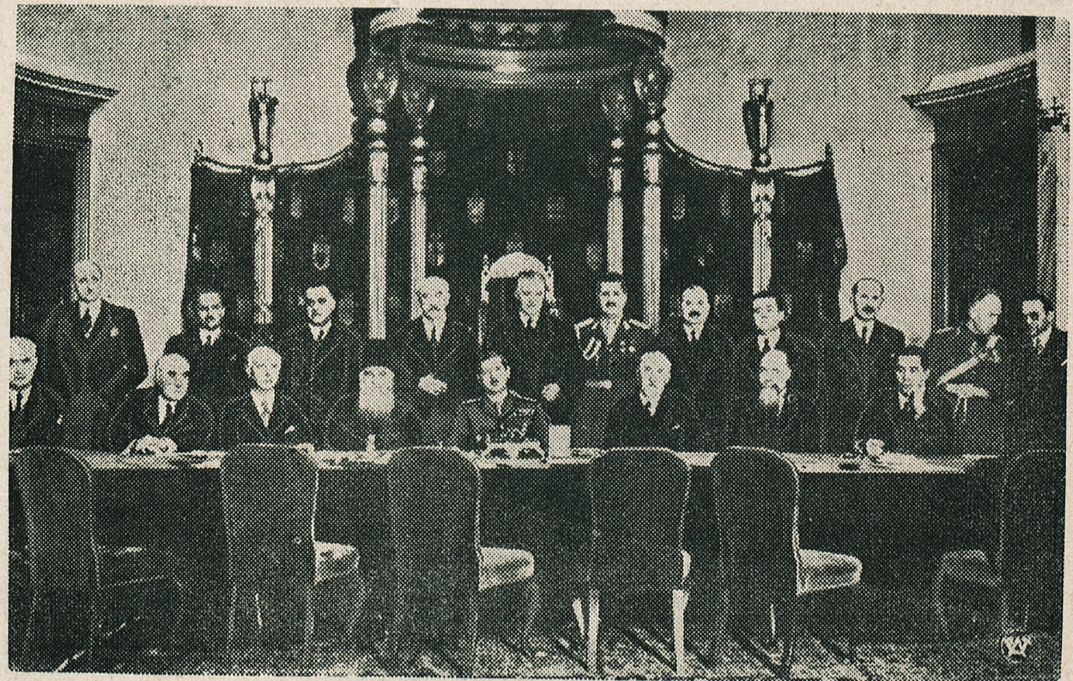

*

W Katalonii, centrum Czerwonej Hiszpanii, 3000 kapłanów codziennie odprawia potajemnie mszę św. W przeszło 6 000 domach prywatnych są urządzone kapliczki.

Przeszło 20 milionów wyniosły wydatki na pomoc zimową w Polsce do obecnej chwili w br.

Dziennik Mussoliniego „Popolo d'Italia" wystąpił z projektem wybudowania kaplic na wszystkich większych dworcach Włoch.

Nowy proces „dyplomatyczny" rozpocznie się w Moskwie, w kwietniu. Na ławie oskarżonych zasiędą znani w Europie Zachodniej dyplomaci sowieccy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wygłosił 19 marca przez radio mowę, poświęconą dziełu Marsz. Piłsudskiego i sytuacji politycznej Polski.

Wojska Gen. Franco po zdobyciu Aragonii znajdują się tylko o 15 klm od Katalonii. Czerwoni proszą Franco o zawieszenie broni i równocześnie błagają Francję i Anglię o pomoc.

1,300 trupów i 2,000 rannych znaleziono wśród ruin Barcelony, jako ofiary bombardowania.

W Tokio istnieje klub samobójców, jednakowoż szef klubu zmarł śmiercią naturalną, na gruźlicę.

Rada międzynarodowych bezbożników w Moskwie zamierza zwołać zjazd w r. 1939 do Ameryki, zamiast w tym roku do Londynu.

Katolicy Chińscy w liczbie 3000 odprawili publiczne nabożeństwo o pokój. Brało w nim udział także 20,000 niekatolików. Obecny był także delegat apostolski z Pekinu, biskup Zanin.

Jedynymi sojusznikami Litwy w okresie zatargu, byli Żydzi. Akces swój wyrazili w swym czasopiśmie paryskim „Paix et Droit", organie „Alliance Israelite Universelle", przypominając „przyjaźń, która łączy lud litewski z ludnością żydowską", zwłaszcza w r. 1920, kiedy to Litwini i Żydzi szli z Bolszewikami przeciw Polsce.

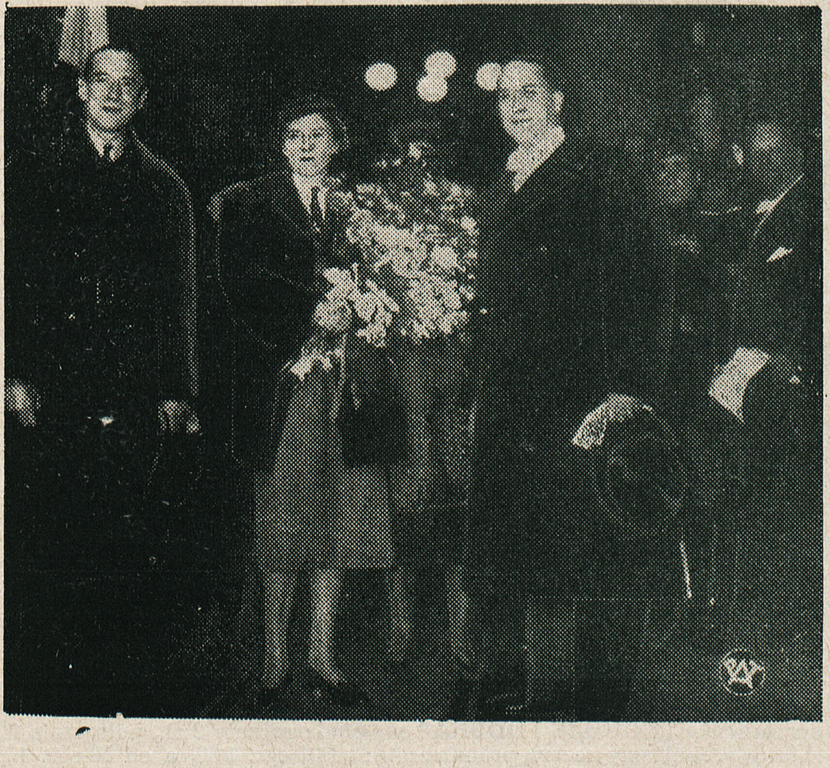

Mnister Beck i minister spraw zagranicznych Włoch, Ciano, po uroczystym powitaniu na dworcu w Rzymie.

Masoneria angielska, datę swych urodzin naznacza na r. 1717. Potym rozwija się szybko. W r. 1772 ilość lóż wynosiła 328. Dziś masoneria angielska liczy 4,622 lóż i 400,000 braci. Przed wojną, wielkim mistrzem był król Edward VII. Następstwo po nim objął, sędziwy już dziś, jego syn, książę Connaugt. Masoneria angielska rozpowszechnia wpływy Anglii na świecie, Kościołowi jest wręcz wroga.

Następcą d'Annunzia, prezydenta Królewskiej Akademii Włoskiej, został mianowany, Ludwik Federzoni.

U góry na lewo.

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej Adolf Hitler — Armia Austriacka składa przysięgę na wierność wodzowi.

U góry na prawo.

Benito Mussolini, Szef rządu włoskiego.

U dołu.

Nowa mapa Europy Centralnej, po wcieleniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835
Przekaz rozrachunkowy: Kraków, nr. 3. Prenumerata „POKOJU I DOBRA" wynosi: rocznie 2 zł., półrocznie 1 zł. **Dla Kongregacji** III Zak. pobierających "P. i D." zbiorowo, obniżamy roczną prenumeratę: od 10 egz. 1·80, a od 50 egz. 1 zł. Za granicą 5 zł. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Za zezw. Władzy Duch. — Redaktor odpow. O. Alojzy z Komborni, kap. Redaktor N-ru O. Jerzy z Turzy, kap. — Wyd. OO. Kapucynów
Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.